

Anna Kubiak z Rzeszowa,
mistrzyni kung-fu



*Z wiosną i Wielkanocą życzymy naszym Czytelnikom,
Przyjaciółom i Sympatykom radosnego świątecznego
odpoczynku w rodzinnym gronie
i pogody ducha na przyszłe dni*

zespół redakcyjny

W NUMERZE:



- 4 GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE
Ryszard Zatorski
- 5 CARPATHIA FESTIVAL 2017
Elżbieta Stępień
- 6 ZASŁUŻONY IZRAELITA
Andrzej Grzywacz
- 7 POLITECHNIKA RZESZOWSKA
Piotr Biernacki
- 7 WIELKIE SERCA I POMYSŁY
Rozmowa z Magdaleną Łuszczki
- 8 PRZEDWYBORCZE POMRUKIWIANIA
Edward Słupek
- 8 WYMIAR NIESPRAWIEDLIWOŚCI
Bogusław Kobisz
- 9 ATRAKCJE Z KAWĄ I HERBATĄ
Agnieszka Trzeciak-Mazur
- 10 MAŁŻEŃSKIE PORACHUNKI
Iwona Skóra
- 10 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA
- 12 KARTKI Z PAWLACZA
Stanisław Dłuski

Wers – magazyn literacki

Ewen Łukianenko ● Bronisława Betlej
Marta Świdorska-Pelinko ● Radovan Brenkus
Janina Ataman-Gąsiewicz ● Jerzy S. Nawrocki

- 13 NAJWYBITNIEJSZE GŁOSY OPEROWE
Anna Wiślińska
- 13 WAŻYDRAĞ W POLFIE
Ryszard Zatorski
- 14 BUNT USTATECZNIONY
Andrzej Piątek
- 14 TRAGIKOMICZNA CHOROBA
Ryszard Zatorski
- 15 Z NOWĄ WIOSNĄ
Andrzej Szypuła
- 15 WIELKA WYSTAWA
Piotr Rędziniak
- 17 LITERATURA INSPIROWANA LASEM
Sylvia Chodorowska
- 18 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 18 ODPRYSKI
Zbigniew Grzyś
- 19 ROZMAITOŚCI
- 20 NIEZAWODNIE I EKOLOGICZNIE
Rozmowa z Beatą Kupczakiewicz
- 20 SAMOCHODEM W DOROSŁE ŻYCIE
Stanisław Tymowicz



WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303
Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,
tel. 507 004 026, r.zatorski@interia.pl
oraz Justyna Adamiec, Dorota Dominik, Zbigniew Grzyś,
Bogusław Kobisz, Dorota Kwoka, Roman Małek,
Nina Opic, Andrzej Piątek, Edward Słupek

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl



Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210
tel. 790-790-265, 17 854-85-80

e-mail: redakcja@wbxstudio.pl
www.naszdom.rzeszow.pl



Moje refleksje

Jerzy Maślanka

Naczelnik

Przy statuetce stanął Papieża,
patrzyłeś smutno na niego, Panie,
choć go uczyłeś, gdzie trzeba zmierzać,
nie wie, co znaczy dziś pojednanie.

Grzmi, Europy zawężył bramy:
Niemca poskromię, uszczypnę Ruską!
Na pewno wszystkim my radę damy,
kiedy się uda „odstrzelić” Tuska.

Wolski pokazał Polaka męstwo,
Legutko poparł go ciepłym słowem,
premier zapewnił pełne zwycięstwo,
choć tak wyszło, że... pyrrusowe.

Ja dalej będę wojenkę toczył,
nie mogę w próżni sprawy zostawić.
Słyszę z zaświatów ten głos proroczy,
bo kto, jak nie ja, kraj może zbawić?

Naród rozsądnie daje mi władzę,
wiernym poparciem zamiar uskrzydla.
Zbawco! – wykrzyknie nasz Sejm w przewodzie
i tym wyborcom oczy zamydla.

Pewnie zasiądę na polskim tronie,
zawsze stanowczy, twórczy i twardy.
A przeciwnicy staną w pokłonie,
tak napisano w księdze Michaldy.

A komisarze już ustalili,
by całą prawdę wyłuskać z Tuska,
będziemy dalej Smoleńskiem żyli
i się zawezwie tego intruzka.

Nowa zabawa znów się zaczyna,
z dojściem do prawdy nie można zwlekać,
gdyby Donalda nie była wina,
nikt mnie nie zmusi: „masz to odszczekać”.

Gdy w Europy wszedłeś salony,
prawem kaduka nieraz się staje,
niby na świecznik dziś wyniesiony,
ale kto inny karty rozdaje.

PS

Po latach uczeń znajdzie w czytance
kartę historii o naczelnikach.
Jeden dostojnie siadł na kasztanek,
drugi z mrzonkami, co spadł z kucyka.

BEZ KULTURY NIE MA ROZWOJU

Ministerialne wsparcie dla Filharmonii Podkarpackiej

Było to bardzo znaczące wydarzenie. 31 marca br. wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. **Piotr Gliński** w imieniu swego resortu podpisał umowę z marszałkiem podkarpackim Władysławem Ortylem i wicemarszałkiem odpowiedzialnym za kulturę Bogdanem Romaniukiem o współprowadzeniu Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie. Stało się to w obecności wojewody podkarpackiej Ewy Leniart i przewodniczącego sejmiku Jerzego Cyprysia oraz artystów i pracowników filharmonii na czele z dyrektorem prof. Martą Wierzbień. Obecni byli także samorządowcy i przedstawiciele innych wojewódzkich i miejskich instytucji kultury.

To ważna, historyczna data w dziejach Filharmonii i Orkiestry Symfonicznej, która od 62 lat funkcjonuje w Rzeszowie – mówiła z satysfakcją prof. Marta Wierzbień oraz przypominała w tym momencie, i tego samego dnia wieczorem przed copiętkowym koncertem, o dorobku tej instytucji i jej artystów zapisanym udziałem w renomowanych festiwalach krajowych i za granicą, znaczącymi nagraniami radiowymi i telewizyjnymi, płytami i wieloma tysiącami koncertów. Filharmonia od ponad pół wieku jest również organizatorem festiwalu muzycznych w Łańcucie. Marszałek Władysław Ortyl wyrażał przekonanie, że ministerialna pomoc pozwoli na poszerzenie artystycznej oferty muzycznej z obszarów operowych i operetkowych. Wi-



Umowę podpisują: marszałek Władysław Ortyl, wicepremier Piotr Gliński i wicemarszałek Bogdan Romaniuk

Fot. Aleksander Baranowski

cepremier Piotr Gliński stwierdził, że takie chwile są przyjemne dla polityka i urzędnika państwowego, gdy można to dobro publicznie wspierać. Opieką ministerialną, czyli owym współprowadzeniem instytucji, jak to zostało urzędowo nazwane, objętych zostało 10 placówek w kraju, w tym dwie filharmonie, oprócz naszej także w Szczecinie. – Wybieramy instytucje ważne dla społeczności w regionie. Był filharmonii zapewnia marszałek, my dodajemy pieniądze na poszerzenie działalności artystycznej, repertuarowej – powiedział minister

Gliński i podkreślił, jak ważną rolę w każdym społeczeństwie na świecie pełni kultura. – Bez kultury nie ma rozwoju – stwierdził dobitnie.

Uroczystość – jak przystało w tym miejscu – zakończyła się muzycznym akcentem. Młoda pianistka Małgorzata Kruczek z Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 im. Karola Szymanowskiego w Rzeszowie zagrała *Nokturn Fis-dur*, op. 15 Fryderyka Chopina. A w śpiewność i niezwykłą ornamentykę tego utworu wprowadziła słuchaczy muzykolog Anna Wiślińska.

Filharmonia Podkarpacka, która rocznie wydaje około 10 mln złotych, od marszałka otrzymuje na działalność 6 mln, a resztę pozyskuje od sponsorów i za sprzedane bilety. Teraz w każdym roku przybędzie jej 1,5 mln złotych ministerialnych. Już niebawem – jak zapewniła prof. Wierzbieniec – dowiemy się, jakie dodatkowe koncerty i widowiska muzyczne zaoferowane zostaną melomanom w soboty i niedziele.

■ Ryszard ZATORSKI

PERŁA KADRY NARODOWEJ

Rozmowa z Anną Kubiak, mistrzynią kung-fu z Rzeszowa

Kiedy dawno temu pojawił się film *Wejście smoka* z Bruceem Lee, kto podziwiając bohatera, nie wiedzieliśmy, że oglądaliśmy chińskie sztuki walki znane pod nazwą wushu lub kung-fu. Ot taka zagadka kulturowa! Klubów kung-fu prawie nie było wtedy w Polsce. Dziś mamy i dobrych trenerów, i możemy się cieszyć z osiągnięć polskich zawodników. Nieliczna reprezentacja Polski właśnie w chińskich sztukach walki osiąga światowe rezultaty. A w niej rzeszowianka **Anna Kubiak**, perła i filar kadry narodowej kung-fu. Trenuje ona odmianę kung-fu zwaną taijichuan. Startuje w formach ręcznych oraz z tradycyjną bronią chińską (miecz, wachlarz) w kilku stylach. Na 2. Mistrzostwach Świata Taijiquan jesienią ub. roku odniosła niebawem i największy sukces w trzydziestoletniej historii obecności wushu w Polsce – zajęła drugie miejsce w konkurencjach sportowych, startując w najwyższej klasie mistrzostwa międzynarodowego w sys-

temie olimpijskim. To zawodniczka niemająca sobie równych nie tylko w Polsce, ale i Europie – od 2012 roku zdobywa medale na zawodach o randze międzynarodowej, jest nieprzerwanie w ścisłym gronie mistrzów świata i buduje tym samym dobrą markę Rzeszowa.

Ania mieszka w Rzeszowie, studiuje w Krakowie, a trenuje w Warszawie pod okiem trenera kadry narodowej Michała Ignatowicza. Ale startuje zawsze jako rzeszowianka! I od lat dowodzi, że Polacy mają ogromne sukcesy nawet w dyscyplinach uznawanych za mniej popularne, w których prymat mają Azjaci. Potrafiła przełamać dominację chińskich zawodników, którzy wszak są zawodowcami. Jest zawodniczką bezapelacyjnie najlepszą w kraju, o wyjątkowo wysokiej kulturze osobistej. Jej wizerunek jest rozpoznawalny na świecie. Aż żał, że postać Ani Kubiak nie jest stałym elementem promocji naszego miasta.

□ Skąd zainteresowanie tak egzotyczną dyscypliną?

– Już w szkole podstawowej interesowałam się kulturą Dalekiego Wschodu, poznałam historię Chin i Japonii i zaczęłam uczyć się języków tych krajów. Sporo wówczas chorowałam i podczas wizyty u znajomego, biegłego w medycynie chińskiej, zobaczyłam plakat o tematyce kung-fu. Okazało się, że Bogdan uprawia kung-fu i zachęcona przez niego poszłam na trening. Okazało się, że taka forma ruchu mi odpowiada. Zaczęłam trenować razem z mamą, a nieco później dołączył tato. Treningi najpierw były rekreacją, dopiero po jakimś czasie poprzeczka się podniosła.

□ I trwa to już około dziesięciu lat. Szybko się uczyła?

– Na pierwsze zawody pojechałam trochę niepewna i poniekąd przymuszona. Ale okazały się szczęśliwe, bo przywiozłam z nich trzy srebrne medale. Trzy tytuły wicemistrzyni Polski. Zaczęłam wtedy wierzyć, że mam predyspozycje do uprawiania kung-fu. To był moment przełomowy. Zaczęłam trenować bardzo sumiennie i poczułam, jak ciężko jest osiągnąć nawet mały sukces, trenując tę dyscyplinę.

□ Uczylaś się wtedy w Rzeszowie, ale szybko trafiłaś do trenera kadry narodowej Michała Ignatowicza...

– Treningi w Rzeszowie dały mi podstawy. Rzeczywisty rozwój poczułam, kiedy zaopiekował się mną właśnie mój obecny trener Michał. Jestem dumna, że mogę uczyć się od niego. To bardzo sumienny trener i wymagający nie tylko od uczniów, ale i od



Ania Kubiak

siebie, wciąż się szkoli w Chinach u jednego z najlepszych trenerów kung-fu na świecie. Posiada ogromną wiedzę, którą chętnie się dzieli. Dzięki niemu jestem świadoma tego, co robię. Dbam o mój rozwój i stawiam poprzeczkę bardzo wysoko.

□ Czerpiesz garściami wiedzę od trenera, ale sama też byłaś na szkoleniu w Chinach.

– Potraktowałam to jak wyróżnienie. Byłam tam z trenerem Ignatowiczem w sierpniu 2016 roku na miesięcznym cyklu szkoleniowym do Xi'an. Szkolił mnie Wu Yanan

– ów trener Michała, postać znana sympatykom tego sportu. Wielu znajomych miało wątpliwości, czy dam sobie radę – to ogromne obciążenie i koszty też są duże. Swój pobyt zawdzięczam firmie BDS Instal, wsparcie której od dłuższego czasu umożliwiło mi rozwój w tej dyscyplinie, bardzo pomógł mi też prezydent Rzeszowa, współfinansowali wyjazd moi rodzice, swoją cegiełkę dokłada również Golden Line. Uważam, że mam szczęście do ludzi. Przy takich przedsięwzięciach ciężka praca i talent nie wystarczają – niezbędna jest jeszcze czyjaś dobra wola. To było jedno z najlepszych przeżyć w moim życiu. Cieszę się, że nie zawiodłam, bo różni świetni zawodnicy z takiego szkolenia wracali po tygodniu, nie wytrzymując fizycznie i psychicznie.

□ Ile kosztuje takie szkolenie i czy każdy może z niego skorzystać?

– Kosztuje bardzo dużo pracy i wysiłku (śmiech). A trzeba zasłużyć się wynikami i poziomem. Należy unikać sytuacji, że nauczyciel będzie miał poczucie zmarnowanego czasu, mimo posiadanej satysfakcji finansowej. Chociaż... znam przypadki, że trenerzy odmawiali szkolenia niektórych osób.

□ Podczas 2. Mistrzostw Świata Taijiquan w ubiegłym roku osiągnęłaś ogromny sukces. Zdobyłaś srebrny medal i dwa brązowe w konkurencjach sportowych. Żaden z Polaków nigdy tego nie osiągnął.

– Jestem przekonana, że w jakiś sposób utarowałam drogę innym. W kadrze są utalentowani zawodnicy, Wierzę w nich, bo mają dobre nastawienie do startów i całkiem spore umiejętności. Myślę jednak, że na te- ➤

mat tych spraw powinien się wypowiedzieć trener, bo to jego kompetencje. Ja jestem zawodniczką i skupiam się na przygotowaniach do mistrzostw Europy, które będą w maju w Tbilisi. Wspomniane medale naprawdę wiele dla mnie znaczą. Ostro przygotowawałam się do mistrzostw świata i, proszę mi wierzyć, kiedy zobaczyłam swój wynik, myślałam, że odleczę. Dopiero wtedy do człowieka dociera, ile poświęcił, ile pracował, ale też jak został doceniony! To przeogromna motywacja i radość. Mamy naprawdę dobrą reprezentację i mam nadzieję, że to tylko kwestia czasu, a przywieziemy kolejne krążki. Może już niedługo z Tbilisi.

□ Dużo trenujesz?

– Wushu to dyscyplina, która nie znosi

lenistwa i próżni. Każdy przejaw wagarowania zemści się wielokrotnie. Nie ma taryfy ulgowej. Każdy dzień to szansa na trening, najlepiej trzy- lub czterogodzinny. Do tego zdrowy tryb życia. Istotne jest odpowiednie nastawienie do obowiązków, czyli: nie ma problemów, są same możliwości ich rozwiązania. A jeśli chodzi o ćwiczenia ruchowe, tajji jest bardzo dobre dla wszystkich i można je uprawiać od przedszkola do późnej starości. Jednak od zawodników wymaga się bardzo dużo, dlatego ważna jest cierpliwość, wytrwałość i konsekwencja. Wytrzymałość można wypracować. Ważny jest cel i droga do niego.

□ Życzę następnym sukcesów, bo jak rozumiesz ten rok obfituje w zawody?

– Na każdy sukces ciężko zapracowałam. W tym roku przede mną oprócz mistrzostw Polski, Pucharu Polski, w maju Mistrzostwa Europy w Tbilisi, w sierpniu 29. Letnia Uniwersjada w Taipei, a w listopadzie 7. Mistrzostwa Świata Kung-Fu w E'mei. Ogromne wyzwania, ale i przyjemność, bo kolejny raz będę mogła reprezentować Polskę i mój ukochany Rzeszów.

□ Czekamy na kolejne medale, które mniemam, że zdobędziesz dla siebie i dla chwały naszego miasta oraz kraju.

– Te nadzieje podzielam. Istotnie, myślę o medalach, bo chcę wypaść jak najlepiej. Dziękuję za życzliwość.

■ Rozmawiał Ryszard ZATORSKI

GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE Świętowanie teatralne w WDK

Międzynarodowy Dzień Teatru święcono 26 marca w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie wspólnie z Towarzystwem Kultury Teatralnej. **Małgorzata Hołowińska**, zastępca dyrektora WDK, i **Dariusz Dubiel**, prezes TKT, pełnili honory gospodarzy. Stosowne orędzia światowe przygotowane z tej okazji przez Isabelle Huppert i Leszka Mądzika oraz przesłanie dla lalkarzy od Nancy Lohman Staub odczytali aktorzy **Elżbieta Winiarska**, **Ryszard Szetela** i **Jolanta Nord**. Nagrodę od prezydenta Rzeszowa, na wniosek TKT, otrzymała w tym roku **Aneta Adamska**, aktorka, reżyserka, twórczyni i animatorka Teatru Przedmieście w Rzeszowie. Wręczyła ją Agnieszka Kielar z wydziału kultury.

A potem święto fetowano spektaklem *Gdzie diabeł nie może* stworzonym i przygotowanym reżysersko przez **Jadwigę Klaus** na podstawie dwóch komedii Jana Drdy *Zapomniany diabeł* i *Igraszki z diabłem*. Teatr Rozmaitości imienia Stefana Ostrowskiego z Mielca, związany z SCK, zaprezentował się w całym swym bogactwie artystycznym, rozwijanym z każdą kolejną frazą tego długiego widowiska farsowego, zgrabnie puentującego zjawiska naganne w postępowaniu ludzi. Tworzą ów nastrój aktorzy amatorzy, którzy nierzadko swe talenty sceniczne uzewnętrzniają publicznie już nawet w emerytalnym wieku. Jadwiga Klaus sprawia, że na scenie

odnajdują siebie w innych niż życiowe rolach. Tym widowiskiem sprawiają radość sobie, ale i widzom. Próby do spektakli, gdyby je ktoś utrwalił filmowo, byłyby równie ciekawym zapisem obyczajowo-artystycznym.

A kim są na co dzień? Twórczyni spektaklu o każdym z nich opowiada z wielką życzliwością. Plajznerka ze sztuki, czyli Elżbieta Witek wyróżniająca się na scenie, jest nauczycielką języka polskiego i może się pochwalić

sukcesami uczniów, których przygotowuje do konkursów recytatorskich. Ewa Czczot (Kowalowa) jest nauczycielką plastyki i śpiewa w chórze nauczycielskim Akord, który występuje nie tylko w Mielcu, ale m.in. także w operach przygotowywanych co roku na 3 maja przez Pawła Adamka w Dębicy. Agnieszka Kuźdzał (Młynarka) pracuje w sklepie. Małgorzata Zduńska (Hanka), z wykształcenia opiekunka nad dziećmi upośledzonymi, jest członkiem Klubu Środowisk Twórczych przy Towarzystwie Miłośników Ziemi Mieleckiej w Mielcu i spełnia się też jako malarka. Emerytka Gienia Królikowska (Karborunda) udziela się w KST TMZM jako



Owacje dla twórczyni widowiska *Jadwigi Klaus*

Fot. Adam Kus (2)



Nagrodzona Aneta Adamska (pośrodku), obok Agnieszka Kielar i Dariusz Dubiel, z tyłu teatr z Mielca

organizator wystaw. Maria Orłowska (Belzeba, bo w tym spektaklu władca piekieł jest kobietą) pracuje z dziećmi z Domu Dziecka w Mielcu i śpiewa w chórze Akord. Andrzej Bryła (Trepifajksel, zapomniany diabeł) jest pracownikiem starostwa, świetnie zadebiutował na scenie. Z pracujących w różnych zawodach są też Agnieszka Małek (Alpuria), Sabina Orzechowska-Tabor (Kasia), Magdalena Szelest-Tara (Janka), Paweł Pazdan (Ich-turiel, Proboszcz) – po raz pierwszy zagrał od razu z dobrym skutkiem, Kamil Kosiba (Lupino), Maciej Błachowicz (Jasiek) – gra w zespole muzycznym, Piotr Roźniał (Marborius) – kocha góry, bierze udział w wyprawach. Grzegorz Cebula (dobrze wcielony w postać Kowala) maluje, należy do Stowarzyszenia Plastyków przy SCK w Mielcu. Bartosz Kramarz (Kościelny), kierownik działu zespołów artystycznych w Samorządowym Centrum Kultury w Mielcu, śpiewa w Akordzie, występuje z chórem w operach w Dębicy. Edward Kociański (Lucjusz), nauczyciel plastyki, instruktor plastyki w SCK, prezes STKP w SCK w Mielcu – maluje, jest również członkiem KST. Hubert Pomiankiewicz (Agares), instruktor modelarstwa (mała architektura), wykonuje miniatury architektoniczne. Prym wiodą panie, z liderką teatru Jadwigą Klaus na czele, która myśli już o kolejnej premierze.

■ Ryszard ZATORSKI

PRZEDSZKOLAKI TEATRALNIE

To był już III Międzyprzedszkolny Przegląd Teatrzyków Dziecięcych „Przedszkolna Maskarada” zorganizowany przez Przedszkole nr 2 w Rzeszowie, którym kieruje dyrektor Alina Bartman-Bułaś. Wzięło w nim udział 15 grup, reprezentowanych przez dzieci z rzeszowskich przedszkoli. „Przedszkolna Maskarada” odbyła się 13 marca br. w Teatrze Maska w Rzeszowie. Występowały dzieci w wieku 4–6 lat. Koordynatorem imprezy była Danuta Krupa.

Głównym celem przeglądu była prezentacja różnych form teatralnych stosowanych w pracy z małym dzieckiem z wykorzystaniem literatury dla dzieci, a tym samym kształtowanie zainteresowań dzieci kulturą teatralną, rozwijanie wrażliwości estetycznej i umiejętności pokonywania tremy oraz stresu. Być może w przyszłości niektóre z tych dzieci objawią swe talenty sceniczne na szerszą skalę.

Przedszkole Sióstr Serafitek reprezentowało 26 dzieci z grupy II „Motylki” w wieku 4 lat. Dzieci wystawiły spektakl pt. *Królowna*



Dzieci z teatrzyku Przedszkola Sióstr Serafitek w Rzeszowie ze swoimi opiekunkami

Śnieżka, do którego to przedstawienia przygotowane zostały przez Katarzynę Machowską,

s. Magdalenę Urszulę Paluch oraz s. Emmanuelę Karolinę Pieczykolan. ■

CARPATHIA FESTIVAL 2017

Wykonawcy 13. edycji festiwalu

Już wiadomo, kto w czerwcu zawalczy o główną nagrodę 13. edycji Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Rzeszów Carpathia Festival 2017 – mówi **Anna Czenczek**, pomysłodawczyni i zarazem dyrektor tej prestiżowej imprezy wokalne. Na co dzień owa artystka prowadzi Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie. Główną nagrodą festiwalu, który odbędzie się w Rzeszowie w dniach 13–17 czerwca br., jest promocja zwycięzcy, czyli dofinansowanie wydania płyty lub kosztów organizacji trasy koncertowej, zaproszenie do koncertu w przyszłorocznej edycji festiwalu oraz pamiątkowa statuetka.

Jury (Roman Owsiak – przewodniczący, Dorota Szpetkowska, Marek Kościkiewicz) zakwalifikowało listę wykonawców – 11 solistów i 8 zespołów. Wokaliści wystąpią z towarzyszeniem orkiestry festiwalowej pod

kierunkiem Tomasza Filipczaka. Wokaliści: z Polski Monika Czarny, Iga Kozacka oraz LEON, z Białorusi Olga Gornichar, z Wietnamu Nguyen Van Hung, z Rosji Nelly Lifa-

nova, z Norwegii Bjorn Lislegaard, z Ukrainy Paulman oraz Sofiya Slyvka, z Litwy Aistė Tomkevičiūtė, z Włoch Eleonora Vecchio. Zespoły muzyczne: z Polski Konrad Bebiółka oraz Julia i Jędrzej Skiba, ze Słowacji DIP oraz Michaella, z Ukrainy Edny oraz Secret Avenue, z Holandii Floatmonki, z Włoch Federica Marinarì.

■ Elżbieta STĘPIEŃ



ZAKAZANE PIOSENKI

Płyta wokalistów Anny Czenczek



Już niebawem ukaże się kolejna płyta w drobnym Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie pt. *Zakazane piosenki*. Nasi czytelnicy otrzymają ją bezpłatnie z numerem sierpniowym miesięcznika. Znajdą się na niej utwory patriotyczne, legionowe, a także współczesne o tematyce patriotycznej w nowych, ciekawych i niepowtarzalnych aranżacjach wokально-instrumentalnych. Przygotowanie i opracowanie wokalne utworów to dzieło **Anny Czenczek**. Wykonawcami będą soliści i grupy artystyczne Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie oraz soliści Gimnazjum im. Jana Pawła II w Nowej Sarzynie – laureaci festiwalu w kraju i za granicą oraz programów telewizyjnych, pracujący pod kierunkiem Anny Czenczek. Zaśpiewają z towarzyszeniem zespołu muzycznego pod kierunkiem Jarka Babuli. ■

ŚPIEWAJ RAZEM Z NAMI

Laureaci ze szkoły Anny Czenczek

Dziewięć najwyższych nagród wyśpiewali uczniowie Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie pracujący pod kierunkiem **Anny Czenczek**. Grand Prix XXVII Festiwalu Piosenki „Śpiewaj razem z nami” zdobyła **Oliwia Skóra**. W kategorii 10–12 lat drugie miejsce wyśpiewała **Ania Dąbrowska**, trzecie **Aleksandra Kędra**, a wyróżnienie **Jacek Piech**. W kategorii 13–17 lat drugie miejsce zajęła **Julia Kawa**, a trzecie **Dominik Tudryn**, reprezentujący Gimnazjum im. Jana Pawła II w Nowej Sarzynie. W kategorii piosenki autorskiej 18–25 lat pierwsze miejsce zajął

Jakub Kołcz, drugie **Adam Szczypień**, a trzecie **Żaneta Chełminiak**.

W Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, którego dyrektorem jest Anna Czenczek, młodzi artyści rozwijają swoje pasje i zainteresowania, pracując nad emisją głosu, interpretacją piosenki, ruchem scenicznym z elementami gry aktorskiej, dykcją, ubiorem scenicznym, uczą się zasad charakterystyki. Centrum Sztuki Wokalnej dba także o wizerunek młodych wokalistów, zajmuje się rozwojem ich kariery i promocją.



Oliwia Skóra

Jakub Kołcz

Od 2000 roku podopieczni Anny Czenczek wyśpiewali ponad 850 nagród w krajowych i międzynarodowych festiwalach.

■ Elżbieta STĘPIEŃ

ZASŁUŻONY IZRAELITA

Może należałoby Tannenbaumowi „oddać” jego ulicę?



Andrzej Grzywacz

Mało kto dziś wie, ale już na pewno pamięta, że solidny budynek Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie jest przedwojennym Domem Ludowym wybudowanym w 1928 r. przez filantropa i twórcę fundacji swojego imienia na rzecz ludzi uboższych, **Adolfa Tannenbauma**.

Urodził się 5 marca 1864 r. w Rzeszowie, gdzie ukończył gimnazjum. W życiu dorosłym wyjechał z rodziną do Hamburga, następnie Londynu, gdzie w latach 1910–1912 pełnił funkcję prezidenta oddziału Giełdy Towarowej. Z Hamburga i Londynu wspierał charytatywnie uboższych mieszkańców Rzeszowa, zarówno Żydów, jak Polaków. 16 września 1926 r. założył w Rzeszowie fundację swojego imienia, która propago-

wała kulturę i oświatę wśród Izraelitów rzeszowskich. Zmarł w 1930 r. w wieku zaledwie 66 lat.

Dom Ludowy zgodnie z jego wolą służył wszystkim rzeszowianom, nie tylko pochodzenia żydowskiego. Pragnąc uhonorować łaskawego fundatora, ulicę, przy której powstał budynek w 1928 r. przemianowano z Ogrodowej na Tannenbauma i ta nazwa



Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie

przetrwiała do czasów powojennych. Dopiero po jakimś czasie zmieniono ją na Stefana Okrzei.

Dzieje życia Adolfa Tannenbauma przypominają życiorys Maurycego Allerhanda, znakomitego przedwojennego profesora prawa i adwokata, najdłużej związanego ze Lwowem. Ale obaj urodzili się w Rzeszowie i tu ukończyli gimnazja. Dopiero jako ludzie dorośli opuścili rodzinny Rzeszów i nigdy już do niego nie wrócili.

Allerhand kilka lat temu został upamiętniony w Rzeszowie w nazwie reprezentacyjnego skweru przed budynkiem nowego Sądu Rejonowego (o czym pisałem na tych łamach). Ale Tannenbaum, który zostawił po sobie zachowany w idealnym stanie budynek stanowiący do dziś ważny obiekt użyteczności publicznej służący nadal mieszkańcom Rzeszowa, krótko cieszył się nazwą ulicy swego imienia i poszedł w zapomnienie. Nie kwestionując zasług Okrzei, czy nie należałoby Tannenbaumowi „oddać” jego ulicy? Lub przynajmniej dać jego imię jakiejś nowo powstającej? Tak jak to było z Romanem Krogulskim, którego imię nosił przed wojną park na Lisiej Górze (o czym również pisałem tutaj).

■ Andrzej GRZYWACZ

ELITARNA BIOTECHNOLOGIA

Naprzeciw oczekiwaniom studentów

Uniwersytet Rzeszowski, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom studentów, podjął decyzję, że wraz z nowym rokiem akademickim studenci biotechnologii będą kształcić się na terenie Rzeszowa, co zapewni łatwiejszy dostęp do nowoczesnej infrastruktury naukowo-badawczej.

W związku ze zmieniającą się sytuacją na rynku pracy Instytut Biotechnologii wspólnie z Wydziałem Medycznym UR przygotował nowe bloki przedmiotowe i specjalności. W ofercie znajdują się m.in. treści z obszaru kształcenia w zakresie nauk przyrodniczych, medycznych czy technicznych. Ponadto każdy student, realizując przewi-



dzianą w programie praktykę zawodową, nabędzie nowych umiejętności i kompetencji, co pomoże mu w przyszłości odnaleźć się na rynku pracy. Studenci będą mieli również

możliwość wyjazdów na staże zagraniczne w ramach podpisanych umów o współpracy. Dzięki takiemu układowi zajęć studenci pozyskają bezcenne na rynku pracy umiejętności praktyczne.

Warto zaznaczyć, że kierunek biotechnologia, realizowany przez Instytut Biotechnologii, jest jednym z bardziej elitarnych kierunków na UR. Wśród jego studentów oraz absolwentów są liczni laureaci stypendium ministra, Lund University, diamentowego grantu, generacji przyszłości czy programu wspieranego przez komisję Fulbrighta. – Dodatkowym argumentem przemawiającym za wyborem biotechnologii jest fakt, że obecnie jest to jeden z najbardziej przyszłościowych kierunków studiów. Biotechnologia wspiera obecnie wiele obszarów przemysłu, a rynek wciąż nie nasycił się specjalistami z tego obszaru – zapewnia prof. **Maciej Wnuk**. ■

POLITECHNIKA RZESZOWSKA

Międzynarodowy sukces

Łukasz Kolman, student kierunku mechatronika Wydziału Budowy Maszyn i Lotnictwa Politechniki Rzeszowskiej, został uhonorowany brązowym medalem 45. Międzynarodowej Wystawy Wynalazków w Genewie za urządzenie do wspomaganie osób niewidomych i niedowidzących. Ponadto rozwiązanie to otrzymało Thailand Award for Best International Invention – nagrodę specjalną przyznaną przez National Research Council of Thailand.



Łukasz Kolman

Udział w genewskiej wystawie był nagrodą główną w konkursie „Student-Wynalazca”, którego laureatem został Łukasz Kolman. Zarówno w ogólnopolskim konkursie, jak i na międzynarodowej wystawie student PRZ został wyróżniony za urządzenie – laskę, której zadaniem jest ułatwianie życia osobom z wadami wzroku. Na urządzeniu zostały umieszczone czujniki odbiciowe do skanowania najbliższej przestrzeni. Kiedy użytkownik zbliża się do przeszkody, słyszy

sygnał dźwiękowy, tym szybszy, im bliżej jest utrudnienie. Nowatorska laska pozwala w bardzo komfortowy (jest lekka, niewielka, ma ergonomiczny kształt) i bezpieczny dla użytkownika sposób poruszać się w przestrzeni miejskiej lub we własnym domu. Co więcej, urządzenie jest wyposażone w zaawansowane moduły (m.in. GPS, GSM, Bluetooth, podzespół radiowy, mechanizm samobalansujący), które sprawiają, że jest ono znacznie użyteczniejsze niż

tradycyjna laska dla osób niewidomych i niedowidzących.

Współtwórcą nagrodzonego rozwiązania i opiekunem naukowym Łukasza Kolmana jest dr inż. **Jacek Stanisław Tutak**, pracownik Katedry Mechaniki Stosowanej i Robotyki Wydziału Budowy Maszyn i Lotnictwa Politechniki Rzeszowskiej.

PATRONAT NAD SZKOŁĄ

Politechnika Rzeszowska objęła patronatem uczniów Zespołu Szkół Technicznych

im. E. Kwiatkowskiego w Rzeszowie kształcących się w zawodzie technik mechanik. Porozumienie w imieniu szkoły i uczelni podpisali rektor PRZ prof. zw. dr hab. inż. **Tadeusz Markowski** i dyrektor ZST mgr **Edyta Niemiec**. Obejmuje ono m.in. organizowanie dla uczniów klasy politechnicznej specjalnych zajęć na Politechnice Rzeszowskiej oraz umożliwienie uczniom tej klasy udziału w pracach kół naukowych politechniki, a także objęcie opieką naukową zdolnych uczniów.

Opiekę merytoryczną nad objętą patronatem klasą będzie sprawował Wydział Budowy Maszyn i Lotnictwa PRZ. Dzięki



Rektor PRZ Tadeusz Markowski i dyrektor ZST Edyta Niemiec

nawiązaniu współpracy młodzież ucząca się w Zespole Szkół Technicznych będzie mogła korzystać z bazy dydaktycznej, pracowni i laboratoriów Politechniki Rzeszowskiej.

■ Piotr BIERNACKI

WIELKIE SERCA I POMYSŁY

Rozmowa z Magdaleną Łuszczki, coachem i trenerem umiejętności psychospołecznych

❑ **Młodzież z Rzeszowa i okolic może uczestniczyć w grupowych zajęciach organizowanych przez Psyche SOS. Czego one dotyczą?**

– Zajęcia grupowe lub indywidualne konsultacje kierowane są do uczniów, rodziców i nauczycieli. To program wspierania rozwoju młodzieży. Stworzyłam projekt „Mam Wybór”. Inspiracją były rozmowy z młodymi ludźmi, natomiast praca w szkole przez 15 lat umożliwiła mi poznać potrzeby uczniów. Program projektu obejmuje nie tylko warsztaty umiejętności interpersonalnych i wolontariat dla młodzieży, ale też warsztaty dla rodziców „Przymierze z nastolatkiem” i dla nauczycieli „Poszukiwany autorytet”.

❑ **Czego młodzież może się nauczyć?**

– Przede wszystkim młodzi ludzie mogą popatrzeć na siebie „oczami innych”, sprawdzić w grupie swoje zalety, ale też poznać własne trudności w relacji z drugim człowiekiem, a potem pracować nad tym.

❑ **Co to znaczy pracować nad swoimi np. trudnościami?**

– Wszyscy uczestnicy warsztatów przechodzą program podstawowych wiadomości i umiejętności z zakresu tematów psychospołecznych, np. „Jak to się dzieje, że przyjaźnie się kończą, a związki rozpadają?”, „Jak rozwiązywać swoje konflikty?”, „Jak radzić sobie

z emocjami?”, „Jak nie dać się manipulować innym?”, „Jak się motywować do nauki?”, „Jak organizować sobie czas?”, „Jak radzić sobie ze stresem?”. Jest wiele poruszanych kwestii, a to, co z tego bierzemy na warsztat, zależy głównie od potrzeb grupy. Każda jest inna, ma swój indywidualny klimat.

❑ **Brzmi to trochę jak warsztat asertywności...**

– Tak, taki warsztat, żeby żyć w zgodzie ze sobą. Są to ćwiczenia w parach lub samodzielne ćwiczenia z technik interpersonalnych, miniwykłady i wspólne dyskusje. Autorefleksja sprzyja budowaniu samooceny.

❑ **To dla młodych ludzi bardzo ważne?**

– Tak, zależy mi, by uczestnicy zaczęli dbać o siebie i budować zdrowe relacje z innymi, a dobra samoocena chroni nas wszystkich przed wieloma trudnościami. To najprostsza recepta na udane związki i zdrowie psychiczne.

❑ **Czyli najlepiej polubić siebie?**

– Gdy lubimy siebie, nie szkodzimy sobie i nie tkwimy w toksycznych relacjach. Mamy wtedy przestrzeń na drugiego człowieka i np. na wolontariat.

❑ **Czy młodzi ludzie mają czas i są chętni, by działać społecznie?**

– Tak. Angażują się na sto procent w swoich przedsięwzięciach, a było ich spo-



ro. Mają wielkie serca i ciekawe pomysły.

❑ **I jak pani organizuje im takie działania?**

– Od tego roku mam pomoc. Uczestniczka z ubiegłorocznych zajęć – obecnie już studentka prawa

– pomaga mi w opiece nad wolontariuszami. W planach mamy do zorganizowania miejsc w Rzeszowie dla każdego (w wieku 15–19 lat), do którego można przyjść i zaangażować się w działalność w „Klubie Wolontariusza”. Każdy będzie miał szansę znaleźć bratnią duszę, wsparcie albo chwilę spokoju. To miejsce, gdzie młodzi będą mogli odrobić lekcje, poczytać książki, posłuchać muzyki, porozmawiać, zaplanować inicjatywy społeczne, a przede wszystkim poznać nowych ludzi.

❑ **To brzmi interesująco...**

– To miejsce to pomysł młodzieży. Mamy już strych w kamienicy, który wpisuje się w nasze potrzeby. Wymaga on jednak remontu. Zgłosiło się już ponad 30 uczniów chętnych do pracy wakacyjnej. Teraz szukamy wsparcia finansowego u prywatnych przedsiębiorców. Została otwarta Fundacja „Uszy do Góry”, która ma umożliwiać młodzieży bezpłatny udział w zajęciach projektu „Mam Wybór”.

❑ **Znajduje pani takich, co chcą pomóc?**

– Z niektórymi właścicielami firm je- ➤

stem w trakcie rozmów, z wieloma planuję niebawem się spotkać. Wierzę, że nawiążemy współpracę. Właściciele firm to osoby o otwartych umysłach. Wspólnie planujemy program spotkań mentorskich uczniów ze swoimi patronami, którzy mogą podzielić się własnym doświadczeniem. Jeśli zbierzemy

wystarczająco dużo środków finansowych, to program projektu „Mam Wybór” będzie bogatszy o nowe warsztaty, np. umiejętności pisania i przygotowania własnych projektów społecznych.

□ **Jak można dołączyć do programu projektu „Mam Wybór”?**

– Najlepiej zadzwonić pod numer 607 605 600 lub poszukać na Facebook. Psyche SOS, a niedługo także przez stronę internetową www.psychesos.com i www.fundacjauszydogory.com (jeszcze w przygotowaniu).

■ Rozmawiał Andrzej OSIŃSKI

PRZEDWYBORCZE POMRUKIWANIA

Samorząd lokalny to wielka zdobycz



Edward Słupek

Samorząd lokalny to wielka zdobycz okresu transformacji po przemianach 1989 r. Lokalna siła polskiego samorządu doprowadziła do całkowitego przeobrażenia naszych „małych ojczyzn”. Możemy być dumni z tego, jak nasza, Polska prowincja została „ochodożona”, a także w jak szybkim tempie upodabnia się do prowincji zachodniej. Jeszcze kilkanaście lat wstecz wydawało się nam, że do wyglądu zachodnich miejscowości prowincjonalnych dzielą nas lata świetlne, a dzisiaj w wielu zakresach nie tylko nie odstawiamy, ale mam odwagę rzec, nawet przodujemy. Ten sukces był możliwy między innymi dzięki rzecce pieniędzy, jaka zasila lokalne samorządy z racji przynależności do Unii Europejskiej. Był możliwy także przez naszą mądrość społeczną wyboru lokalnych liderów, którzy w naszym imieniu kierują naszymi samorządami.

Wybór lokalnych przedstawicieli do samorządów jest przedmiotem niekończącej się nigdy fali spekulacji i zabiegów. Twierdzi się, że lokalna kampania wyborcza do samorządów nigdy nie zanika. Zmienia jedynie swoją intensywność. Niekończącym problemem do rozstrzygnięcia jest odpowiedź na pytanie, jaka jest rola partii politycznych w kreowaniu lokalnych przedstawicieli do samorządu. Obserwuje się tendencję, że wybrani lokalni liderzy do samorządu, dzięki poparciu partii politycznych o zasięgu ogólnopolskim, tuż po wyborach chcą o nich za-

pomnieć, wytwarzając nawet wrażenie wstydlivości, jakim jest przynależność do partii. Odbywa się to poprzez tworzenie autorskich komitetów samorządowych sygnowanych przez lokalnych liderów, jak to ma choćby miejsce w przypadku naszego miasta.

Nasz Rzeszów nie jest wyjątkowy. Tłumaczyć to można także tym, że nie wszystkim po drodze z treściami płynącymi z central partyjnych partii. Przez hasła antypartyjności można jak dotychczas stworzyć wrażenie bycia samorządowcem dla wszystkich; takim odpartyjnionym, trochę „pływającym” ponad interesami partyjnymi. I tutaj mamy klincz, bo przecież poprzez przynależność do partii politycznych o zasięgu ogólnopolskim można było zostać samorządowcem lokalnym. Dotyczy to bez wyjątku wszystkich partii politycznych, aczkolwiek niektóre z nich wykazują większe panowanie nad swoimi samorządowcami. Brak pamięci o tym, że to partia wylansowała danego samorządowca, nie jest wybaczone. Na pewno zamyka niekiedy drogę do wielkiej ogólnopolskiej polityki przy wyborach do Sejmu i Senatu, co jak dotychczas jest domeną partii politycznych o ugruntowanych programach na Polskę. Z pozorów zawiła to problematyka, ale trzeba pamiętać, że polityka to taka zależność personalna polegająca na pamięci o „wdzięczności” i „niewdzięczności”.

W ramach niekończącej się kampanii wyborczej do samorządu – no bo już za dwa lata normalne wybory – środowiska samorządowców z całej Polski lansują pomysł stworzenia partii samorządowej. Pomysł ma zapewnić wybór dotychczasowym samorządowcom, którzy „urwali się” z partii, które

ich wylansowały, i pod hasłami neutralności partyjnej zapewnić ponowny wybór. Ja tego do końca nie postępuję, ale ciśnie się pytanie, kto do takiej partii będzie należał? Czy nie stworzy się swoista kasta urzędnicza, która jak to znamy, będzie wiedzieć lepiej od mieszkańców? W naturalny sposób będzie miała fory w postaci dostępu do wielu dobrodziejstw mających wpływ w procesie wyborczym. Nie do pominięcia jest też rola Kościoła, którego prawie wszyscy jesteśmy członkami jako polskiej specyfiki. Analitycy wyborczy twierdzą, że przychylność Kościoła to w niektórych regionach 20 proc. bonusu elektoratu na starcie.

Do układanki pozostaje pomysł, aby wzorem zasad wyborczych na amerykańskiego i rosyjskiego prezydenta można było tylko dwie kadencje pełnić funkcje szefów samorządu. Prawo miałyby zadziałać wstecz, czyli dotychczasowi – w prawie 80 proc. – nie mogliby ubiegać się o ponowny wybór. Pomysł moim zdaniem jętrzący, gdyż zadajemy sobie pytanie, dlaczego nie miałyby się rozciągnąć na szefów partii politycznych, bo przecież oni są finansowani budżetowo z dotacji na partie polityczne. Może się zacząć dyskusja, czy aby nie powinna ta zasada dotyczyć posłów i senatorów, a może nawet znaczących stanowisk w samorządach. Należało mi się tych wątpliwości, a dotyczą one także środowiska spółdzielczego, które reprezentuję, gdzie politycy spoza naszego środowiska chcą za nas zdecydować o przyszłym kształcie spółdzielczości.

■ Edward SŁUPEK

WYMIAR NIESPRAWIEDLIWOŚCI

Narzędzia służące zemście politycznej i odwetowi



Bogusław Kobisz

Trzy lata temu pisałem, że niestosowne, niewłaściwe jest zachowanie sędziego Igora Tulei, który wyrokując w sprawie doktora G., niewinniając go, poddał totalnej krytyce działania CBA w tej sprawie, a następnie szeroko publicznie komentował swój wyrok. Sprawilo to „uciechę” rządzącej wówczas

Platformie Obywatelskiej, gdyż sędzia „dolożył” ministrowi Ziobrze i szefowi służb Kamińskiemu. Przytoczyłem wtedy stwierdzenie – „gdy na salę rozpraw wkracza polityka, sprawiedliwość ucieka oknem”. Oczywiście to powiedzenie można uogólniać „jeżeli do sądu wkracza polityka, sprawiedliwość ucieka drzwiami i oknami”. I tak dalej.

Po blisko 35 latach pracy w różnych instytucjach wymiaru sprawiedliwości (jako sędzia, radca prawny, notariusz) jednego jestem pewien – wyżej cytowane powiedzenia

są w stu procentach prawdziwe. Przy każdej zmianie rządzących cierpię i cierpi moje poczucie sprawiedliwości, gdyż widzę jak Temidzie zrywana jest opaska z oczu i gwałcone są zasady niezawisłości sędziowskiej, niezależności sądów, równości wobec prawa, bezstronności, sprawiedliwości. Policja, prokuratura i sąd traktowane są przez rządzących jak narzędzie służące do zemsty politycznej, odwetu, regulowania nastrojów społecznych i opinii publicznej. Patrząc na to z obrzydzeniem, bo nawet za tzw. komuny władza i par-

tia w takim stopniu nie wykorzystywały wymiaru sprawiedliwości, w jakim dzieje się to dzisiaj (nie wliczam do tej oceny kilkunastu lat tuż po II wojnie światowej, kiedy to ośrodek naszej władzy był w Moskwie).

Zaryzykuję uproszczoną ocenę natężenia złego oddziaływania rządu i polityków na wymiar sprawiedliwości i twierdzę, że w skali od 1 do 100 (przyjmując roboczo jednostkę o nazwie „Z”) – dawniej (za czasów komuny przed okrągłym stołem) było to ok. 25 Z, później (po okrągłym stole) ok. 30 Z, za czasów PO ok. 40 Z, a teraz jest ok. 70 Z. Przytoczę kilka sytuacji, które moim zdaniem zdarzyć się nie powinny, bo były niesmaczne, niemoralne, nieetyczne, godzące w zasady równości wobec prawa i sprawiedliwości społecznej.

Pierwsza z nich związana była z ułaskawieniem przez prezydenta Dudę szefa służb Kamińskiego w toku postępowania sądowego. Czyli co tam sądy, co tam procedury, prezydent może robić, co chce, i dał temu wyraz.

Druga to działania Sejmu i Senatu podejmowane w dzień i w nocy, a mające na celu sparaliżowanie Trybunału Konstytucyjnego. Powtarzane z konsekwencją maniaka uzasadnienie działań rządu przez funkcjonariuszy PiS „wszystko to вина PO, to oni zaczęli”. Tylko że PO chciało ukraść bochenek chleba w sklepie, a PiS chce okraść cały sklep z magazynem, a później przy pustych półkach stawia swojego „ziomala”.

Trzecia sytuacja dotyczy zapisów w ustawie o obrocie ziemią, zezwalającej Kościołowi i związkowi wyznaniowemu w Polsce uczestniczyć w swobodnym obrocie ziemią, w sytuacji gdy zrzeszeni rolnicy mogą tylko o tym pomyśleć. Przepisy, które miały chronić polską ziemię przed wykupem jej przez cudzoziemców, generalnie sparaliżowały obrót ziemią. Wszystkim, ale nie Kościołowi, który dzięki poprawkom wprowadzonym przez posłów PiS może nabywać ziemię bez żadnych ograniczeń.

Kolejna sytuacja to medialna napaść na komorników sądowych, poparta oświadczeniami ministra sprawiedliwości. Media przedstawiały od dłuższego czasu komorników jako złoczyńców, łobuzów, złodziei, których można „pogonić”. Minister w swoim oświadczeniu niemalże to potwierdził. To w rezultacie doprowadziło w wielu przypadkach do agresywnych zachowań dłużników w trakcie egzekucji, a m.in. do pobicia komornika w Zamościu. Czyli komornik ma się cieszyć, że dłużnik pozwolił mu prowadzić egzekucję, musi to robić delikatnie, by nie narazić się dłużnikowi, prezesowi sądu albo ministrowi sprawiedliwości. A jak dostanie przy tym kopniaka czy po mordzie, to widocznie zasłużył i mieści się to w granicach ryzyka zawodowego i niech się w ogóle cieszy, że go z roboty nie wylali.

Następna sytuacja to reakcja ministra, prokuratora generalnego Ziobry, który zażądał natychmiastowego zwolnienia zatrzy-

many, którzy namalowali na grobie Bolesława Bieruta „Kat”. Ciarki idą po plecach, czyżby minister sprawiedliwości miał listę grobowców, które można bezcześcić, a które nie. W następnej kolejności te zniszczone groby będzie można usuwać. Zmianie w takim razie musi ulec przepis artykułu 124 Kodeksu wykroczeń i artykułu 288 Kodeksu karnego, gdyż one nie zawierają żadnego spisu nazwisk zmarłych, których groby należy szanować, a których niekoniecznie. Jutro Jasia będzie można pobić, bo Jasiu to wnuk „komucha”, ale Tadzia już nie, bo dziadek Tadzia był internowany – nie to samo, ale takie samo. Tego typu działania rządu i polityków są bombą z opóźnionym zapłonem. Ci, co ją dziś konstruują, zostaną rażeni jej odłamkami po latach. Tak pisałem, gdy rządziła lewica, tak pisałem, gdy rządziło PO, i tak piszę dzisiaj.

Rządzący nie powinni posługiwać się policją, prokuraturą i sądem do rozliczania, zemsty i szcucia przeciwników politycznych, bo jutro zostaną w ten sam sposób potraktowani. Jeżeli popełniono przestępstwo, należy zebrać dowody, oskarżyć, osądzić – a nie rozpoczynać dziesiątki śledztw i spraw po to tylko, aby zastraszać, szantażować, zszargać opinię, niszczyć człowieka, a z drugiej strony uniewinniać, umarzać, ułaskawiać swoich.

■ Bogusław KOBISZ,
prawnik

ATRAKCJE Z KAWĄ I HERBATĄ

Literacko-zawodowe projekty

Od kilku lat pracuję w Zespole Szkół Gospodarczych w Rzeszowie jako nauczycielka języka polskiego. Często staram się współpracować z koleżanką nauczającą przedmiotów zawodowych **Danutą Richert**, inicjatorką projektów związanych z obchodami Świątowych Dni Kawy, Herbaty czy Śniadania organizowanych w naszej szkole.

Aby uczcić Świątowy Dzień Kawy, uczniowie oraz nauczyciele przygotowali wiele ciekawych kawowych atrakcji, zaproszono gości – mistrzów baristów **Mariusza Grzesika** i **Waldemara Muchę** – którzy zaprezentowali profesjonalne sposoby parzenia i podawania kawy. Młodzież naszej szkoły samodzielnie przygotowywała kawę oraz napoje mieszane z dodatkiem właśnie kawy. Nie zapomniano także o kwestii duchowej. Specjalnie na tę okazję został opracowany program słowno-muzyczny, połączony z krótką prezentacją historii kawy i informacji na jej temat.

Kawa, jak wiadomo, jest dobra na wszystko – jest najpopularniejszym napojem na świecie, bez niej nie wyobrażamy sobie wielu spotkań towarzyskich, przyjęć i rozmów, to od niej wielu ludzi rozpoczyna swój dzień. Jest nawet tematem wielu utworów lirycznych. Pisali o niej m.in. Jan Andrzej Morsztyn, Wacław Potocki, Adam Mickiewicz, Antoni Lange czy Agnieszka Osiecka. Jej wielbicielemi byli Ignacy Krasicki i Adam

Kazimierz Czartoryski, który o kawie napisał nawet komedię. Wszyscy pamiętamy najsłynniejszy opis jej parzenia przez Mickiewicza w słynnym *Soplicowie*.

Ojczyzną kawy jest Etiopia... a pierwszym kawoszem, jak głosi legenda, pasterz Kaldi, który rozsmakował się w kozim przysmaku, prawdopodobnie poczuł wówczas euforię równą z tą, jaką miewał po wypiciu większej ilości wina.

Na świecie kawa upowszechniła się w XIII wieku. Obyczaj jej picia narodził się wraz z jej wypalaniem, dopiero pod koniec XIV wieku. Czarny, aromatyczny napar szybko podbił serca i podniebienia mieszkańców Bliskiego Wschodu. Od XVII wieku kawa trafiła na stałe do Europy, a do Polski dotarła pod koniec XVII wieku z południa, od panujących nad Mołdawią Turków.

W popularnej małej czarnej kryją się węglowodany, tłuszcze, białka, spora ilość polifenoli (przeciwutleniaczy), kofeina (alkaloid) oraz garbniki. Polifenole zawarte w kawie mają bardzo korzystne działanie: chronią serce i naczynia krwionośne, spowalniają proces starzenia organizmu, zapobiegają tworzeniu się wolnych rodników i odkładaniu się cholesterolu w naczyniach krwionośnych. Działają przeciwapalnie i przeciwbakteryjnie.

Natomiast w związku ze Świątowym Dniem Zdrowego Śniadania przygotowano

nakrycia stołów śniadań: angielskich, niemieckich, francuskich oraz w postaci matematycznych figur geometrycznych. Zaprezentowano także prawdziwe staropolskie śniadanie, podczas którego młodzież w formie programu artystycznego przedstawiła krótką scenkę z *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza. Zwrócono uwagę, zwłaszcza podczas prezentacji, na temat prawidłowego odżywiania i ogromnej roli śniadania w funkcjonowaniu naszego organizmu podczas całego dnia.

Świątowy Dzień Herbaty też został doceniony przez nauczycieli z naszej szkoły i przeprowadzony w formie korelacji międzyprzedmiotowej. Uczestniczyli w niej nauczyciele zawodu, języka angielskiego oraz języka polskiego. Uczniowie przygotowali degustację różnych rodzajów herbat. W języku angielskim została przedstawiona scenka na temat zamawiania herbaty w restauracji. Młodzi wykonawcy zaprezentowali krótki program słowny na temat herbaty w literaturze pt. *Literackie fascynacje herbatą*, w którym zwrócono uwagę na zwyczaj picia herbaty przez znanych bohaterów literackich, takich jak np. Sherlock Holmes, oraz że herbata w książkach pojawia się bardzo często, a herbaciany motyw jest bardzo wdzięczny. Herbaciani bohaterowie występują w niemal każdym gatunku literackim, często możemy też spotkać ich w największych klasykach i bestsellerach. Na koniec uczniowie zaprezentowali kilka utworów lirycznych, w tym Jeremiego Przybory.

■ Agnieszka TRZECIAK-MAZUR

WIELOWYMIAROWE OBRAZY

Dyskusyjny Klub Filmowy KLAPS działający w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie zaprasza miłośników dobrego filmu do udziału w kwietniowych projekcjach filmowych. W programie: 3 kwietnia – *Ostatnie dni miasta*, reż. Tamer El Said; 10 kwietnia – *Cmentarz wspaniałości*, reż. Apichatpong Weerasethakul; 24 kwietnia – *Praktykant*, reż. Boo Junfeng. Wszystkie pokazy zaplanowano o godz. 19.00 w WDK, ul. S. Okrzei 7. Karnety miesięczne na trzy filmy będą dostępne w cenie 25 zł, a wejściówki pojedyncze na każdy film w cenie 10 zł.

Ostatnie dni miasta, reż. Tamer El Said – dramat. Produkcja: Egipt, Niemcy, Wielka Brytania, Zjednoczone Emiraty Arabskie, 2016.

Tamer El Said swój debiut realizował od 2007 roku, by w rezultacie z 250 godzin nagrań zbudować dwugodzinny mozaikowy portret Kairu przed rewolucją, przysypanego pyłem miasta w kolorze piasku, wypełnionego ruchem i szumem niczym morze, jednocześnie zbuntowanego i hołdującego tradycji.

Film nagrodzony kilkakrotnie, m.in. otrzymał Grand

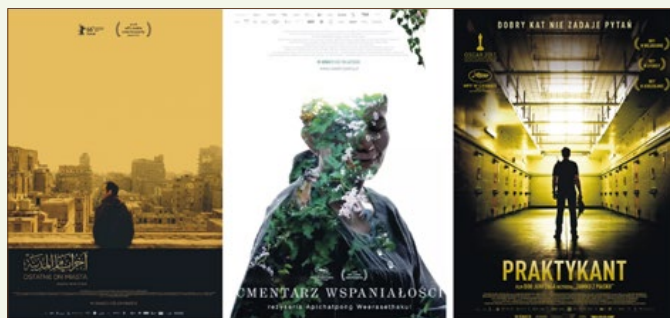
Prix 16. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego T-Mobile Nowe Horyzonty we Wrocławiu.

Cmentarz wspaniałości (reż. Apichatpong Weerasethakul) dramat, fantasy. Produkcja: Tajlandia, Wielka Brytania, Niemcy, Francja, Malezja, Korea Południowa, Meksyk, USA, Norwegia, 2015. Fabuła *Cmentarza wspaniałości* skupia się wokół dawnego budynku szkoły, w którym został utworzony szpital do opieki nad żołnierzami pogrążonymi w tajemniczej śpiączce. Prosta narracja skrywa wielowymiarową opowieść, niepoddającą się łatwym i jednoznacznym interpretacjom. Dzieło Weerasethakula to nie tylko alegoria polityczna, ale również poetycka podróż do



lat dzieciństwa i rodzinnej wioski reżysera, gdzie rozgrywa się akcja jego opowieści. Autorem zdjęć do filmu jest operator Carlosa Reygadasa, Diego Garcia, w głównych rolach wystąpili aktorzy od wielu lat współpracujący z Weerasethakulem, Jenjira Pongpas i Banlop Lomnoi, a w scenariuszu znalazły się fakty i dialogi pochodzące z ich realnego życia.

Praktykant (reż. Boo Junfeng) – dramat, thriller. Produkcja: Singapur, Niemcy, Francja, 2016. Prezentowany w konkursie Un Certain Regard na MFF w Cannes 2016. Najnowszy film Boo Junfenga, nagradzanego na całym świecie reżysera *Zamku z piasku*. Historia tego wyjątkowego obrazu rozgrywa się wokół trudnego tematu kary śmierci. Młody Aiman znajduje zatrudnienie w malezyjskim więzieniu o zaostrożonym rygorze. Zaangażowanie i sumienność 28-latkę zwracają uwagę Rahima, więziennego kata w wieku przedemerytalnym. Kiedy asystent Rahima nagle rezygnuje z pracy, kat zwraca się do Aimana z propozycją objęcia stanowiska. Sprawy się komplikują, gdy wychodzi na jaw, że obu mężczyzn łączy mroczna tajemnica z przeszłości...



KULTURA • SZTUKA

DKF ZORZA MAŁŻEŃSKIE PORACHUNKI

Nie trzeba się nigdzie zapisywać ani rejestrować! Wystarczy przyjść do kina, obejrzeć film, a po nim, przy kawie i herbacie, porozmawiać z innymi miłośnikami filmów. Dyskusyjny Klub Filmowy w kinie Zorza to wyjątkowa okazja, by zobaczyć godne uwagi produkcje i poznać interesujących ludzi. Wy-

darzenie prowadzi Karolina Marciszewska.

18 kwietnia o godz. 19.00 w DKF Zorza (ul. 3 Maja 28 w Rzeszowie) *Małżeńskie porachunki* – film, który po pierwszym weekendzie wyświetlania stał się hitem w Danii, gdzie na otwarciu obejrzało go 71 tysięcy widzów.

Ib i Edward mają już dość swoich żon oraz dotychczasowego życia i chętnie zakosztowałyby na nowo swobody. Przy kieliszku snują misterny plan, a potem



wynajmują płatnego zabójcę, który ma im pomóc odzyskać wolność. Dużo oszczędniej jest zatrudnić mordercę na zlecenie, niż rozwieść się po kilkunastu latach małżeństwa. Przyjaciele nie doceniają jednak swoich żon i nieoczekiwanie to oni muszą zacząć obawiać się o swoje życie.

W filmie, obok Marcina Dorocińskiego, zagrali Ulrich Thomsen, Nicolas Bro, Mia Lyhne oraz

Lene Maria Christensen. Za reżyserię odpowiada Ole Bornedal.

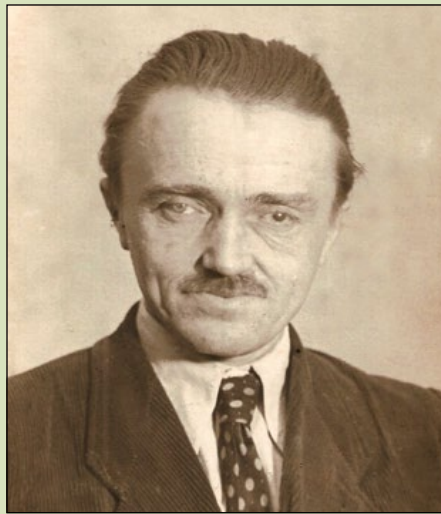
■ Iwona SKÓRA

Panorama literacka Podkarpacia

LITERACI W ŻABNIE

50 lat temu powstał rzeszowski oddział Związku Literatów Polskich i z tej okazji przez cały jubileuszowy rok odbywać się będą spotkania przypominające autorów uczestniczących przed półwieczem w organizowaniu teje instytucji życia literackiego na Rzeszowszczyźnie. Jedno z tych spotkań miało miejsce w czwartek 30 marca w niewielkiej wiosce Żabno k. Radomyśla n. Samem w powiecie stalowowskim.

„Ja bez Żabna to jak żaba bez błota” – mawiał z pewną dozą autoironii jeden z członków pierwszego zarządu rzeszowskiego ZLP, **Stanisław Stefan Gębala**, autor wierszy, powieści, dramatów, słuchowisk radiowych, humoresek. Urodzony w Żabnie w 1911 roku, przed wojną uzyskał maturę w Dębicy i planował studia w Warszawie, ale w pier-



Stanisław Stefan Gębala

mał się różnych prac w stolicy, aby na te studia zarobić. Już wtedy zaczął wysyłać swoje utwory do czasopism, a że był utalentowany, to i jego wiersze pojawiały się w warszawskiej prasie, docenił je sam Julian Tuwim.

Wojna przerwała ten dobrze zapowiadający się start, a w czasie okupacji przy podziemnej produkcji amunicji Gębala uległ wypadkowi, który spowodował, że wzrok młodego człowieka został poważnie uszkodzony. Od tej pory nie było mowy o zmianie miejsca zamieszkania, ale Gębala nie przestał pisać. Posługiwał się maszyną do pisania w sposób niewymagający używania oczu. We wsi zdobył sobie przydomek „Salemona”, jako że niczym ów biblijny król potrafił rozsądzać trudne sprawy, doradzać w życiowych problemach, wspierać w sytuacjach, zdawałoby się, beznadziejnych.

Po wojnie wydał dwie powieści – *Zyciorys prosty* i *Comber* (ta ostatnia ukazała się w 1983 r., niedługo po śmierci autora). Drobniejsze utwory ukazywały się w prasie czy radiu. Mimo niewątpliwego talentu, mimo aktywnego, wbrew kalektwu, życia, pisarz ten dziś znany jest niewielu osobom. Dlatego też dobrze się stało, że ZLP postanowił przypomnieć Gębałę w jego rodzinnym Żabnie.

Salę Domu Ludowego w Żabnie wypełnili literaci ze Stalowej Woli (w tym członkowie ZLP: Anatol Diaczyński, Ryszard Mścisz, Mirosław Osowski, Bogdan Stangrodzki, a także poeci ze Stowarzyszenia Literackiego „Witryna”), członkowie Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Żabno, soltys i mieszkańcy Żabna oraz innych miejscowości radomskiej gminy. Wielką atrakcją okazał się przyjazd mieszkającej w Rakowie córki pisarza Haliny Lipiec, która przyniosła zdjęcia i materiały prasowe poświęcone ojcu, podzieliła się też swoimi wspomnieniami z dzieciństwa.

Fragmety prozy Stanisława Stefana Gębały czytali Ryszard Mścisz i Małgorzata Żurecka, sekretarz rzeszowskiego oddziału ZLP, organizatorka spotkania. Biografię pisarza przedstawił Marek Adam Stańkowski, autor albumu *Zasańskie portrety*, gdzie

znalazł się także żabiński „Salemon”. Parę ciekawych szczegółów dorzuciła Anna Garbacz, która postać Gębały opisała w II tomie *Regionalnego słownika biograficznego*, wydawanego przez stalowowolskie muzeum. Uzupełnieniem prezentacji sylwetki pisarza było przypomnienie korespondencji Gębały z Janem Wiktorem – ten temat poruszyła Teresa Kowalik-Gąska w przekazanym tekście, nie mogła bowiem osobiście pojawić się na spotkaniu.

Halina Lipiec przytoczyła niezwykłą historię korespondencyjnej znajomości dwóch niewidomych pisarzy: swojego ojca i Michała Kaziowa, z tym zastrzeżeniem, że w chwili nawiązania korespondencji Kaziów nie był jeszcze pisarzem, lecz niewykształconym dwudziestolatkiem, który w 1945 roku na skutek wybuchu miny stracił wzrok i obie ręce i nie wyobrażał sobie dalszego życia. Listy Gębały, jego wsparcie i osobisty przykład pomogły młodemu człowiekowi uwierzyć w siebie, w rezultacie Kaziów ukończył studia, obronił doktorat i opublikował kilkanaście powieści, zbiorów opowiadań i opracowań naukowych, a Gębałę wspominał bardzo serdecznie.

Swoje wspomnienie o wuju przedstawił też Ryszard Madej z Żabna, on również

podkreślał dużą rolę Gębały w swoim życiu, w zdobyciu wykształcenia i podjęciu służby w milicji. „Wuj był wrażliwy na krzywdę ludzką i mnie się to też udzieliło, bo wiele z nim przebywałem, towarzyszyłem jako przewodnik w wyjazdach do Warszawy, poznałem dzięki niemu ludzi i świat”.

Gospodarze miejsca: Teresa Lachowska, dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Radomyślu nad Sanem, i Leokadia Guła, kierownik Bibliotek Publicznych Gminy Radomyśl nad Sanem, zadbały o atmosferę spotkania, którą wzbogaciły poetyckie piosenki w wykonaniu uczennic Natalii Drop i Wiktorii Bierut, przygotowanych przez pana Pawła Słowika. Uczestnicy tego nietypowego jak na jubileusz wieczoru rozjechali się do domów ze wspomnieniem nietuzinkowego człowieka, mądrego i wrażliwego na cudze sprawy, niepoddającego się losowi, utalentowanego i skromnego. Zapewne niejeden z nich sięgnie po książki zapomnianego pisarza z Żabna i zachwyci się ich mądrością, humorem i darem obserwacji ludzkiej natury. A krążenie autora bez trudu rozpoznają znajome miejsca i osoby, choć ukryte pod przybranymi nazwami.

■ Anna GARBACZ

BEZ FANFAR

Bez fanfar i zbytniego rozgłosu 11 marca 2017 r. w Samorządowym Centrum Kultury w Mielcu odbyło się zebranie założycielskie Mieleckiego Towarzystwa Literackiego. Nowa organizacja skupia większość członków działających dotychczas w Grupie Literackiej „Słowo”. Na liście członków założycieli znalazło się 16 osób. Prezesem zarządu został **Zbigniew Michalski**, wiceprezesem Stefan Żarów, sekretarzem Barbara Augustyn, skarbnikiem Andrzej Talarek, a Witold Zaborniak przewodniczącym komisji rewizyjnej.

■ Zbigniew MICHALSKI

MIELECKIE ŚWIĘTO POEZJI

Mielecka Grupa Literacka „Słowo” przy TMZM z okazji Światowego Dnia Poezji zaprezentowała wiersze mieleckich poetów i zaproszonych gości. Spotkanie odbyło się w pałacyku Oborskich. Oprawę muzyczną zapewnił zespół Łódź Piotrowa prowadzony przez mieleckiego poetę i kompozytora Jana Robaka. Spotkanie rozpoczął prezes TMZM Janusz Chojecki. Na mieleckie święto poezji przybyli poeci: Wiesław Kulikowski, Adam Decowski, Ewelina Łopuszańska, Iwona Szetela, Józefa Krzak, Danuta Rusin, Adam Kopicz, Ewa Siembida.

Przed mielecką publicznością wystąpili: Jan Stępień, który przeczytał wiersze śp. Janusza Kapuścińskiego i swojego autorstwa, Maria Orłowska, która przeczytała wiersze Wiesława Kulikowskiego, Halina Liberadzka-Kozak, Aleksandra Piguła, Beata Pleban, Teresa Pyzik, Wanda Ludian, Małgorzata Mikina, zaś wiersze Jana Robaka i Kazimie-

rza Treli przeczytały członkinie Łodzi Piotrowej – Kinga Chrobak, Magdalena Działo, Anita Działo, Natalia Barnaś, Aleksandra Wiącek i Gabriela Wiącek. W imieniu swoim i całej GL „Słowo” dziękuję wszystkim poetom, specjalnie zaś współorganizatorom: dyrektorowi Muzeum Regionalnego SCK Jerzemu Skrzypczakowi, dyrektorowi SCK Joannie Kruszyńskiej oraz dyrektor biblioteki SCK Jolancie Strycharz, którą reprezentowała Ewa Salamaga.

■ Aleksandra PIGUŁA,
p.o. prezesa MGL „Słowo”

POEZJA W WDK

21 marca br. Regionalne Stowarzyszenie Twórców Kultury zorganizowało obchody Światowego Dnia Poezji w klubie Turkus w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. Rozpoczęła kapela Majdaniarze z Nowej Sarzyny, śpiewała Grupa Wokalna RSTK, gości powitał prezes Stanisław Dworak, a wiceprezes Stanisława Bylica wprowadziła zebranych w nastrój wieczoru recytacją wiersza *Medytacja*. Występy odbywały się w kolejności zapisanych klubów poetyckich, a w drugiej części poetów indywidualnych.

Przybyli goście z całego Podkarpacia: Klub Twórców Ludowych „Michalina” z Jasła, Stowarzyszenie Literackie „Witryna” ze Stalowej Woli, Klub Poetów Podkarpacia „Perły” z Leżajska, „Słowo” przy Towarzystwie Miłośników Ziemi Mieleckiej, poeci z Klubu Poety Amatora w Sokołowie Młp., Grupa Twórcza „Inspiratio” z Łańcuta, Koło Liryczne „Wena” z Łańcuta, przemyskie RSTK reprezentowała Marta Mielnik-Hejnowicz, Mieleckie Towarzystwo Literackie

– Stefan Żarów, Koło Seniorów w Rudniku n. Sanem – Maria Bury, z Sędziszowa Młp. Anna Lichwa. ZLP reprezentowali Jerzy Nawrocki, Adam Decowski, rzeszowski RSTK J. Szczygieł, K. Błaszczuk, M. Rudnicka, A. Kocór, T. Glazar, Z. Kielbowicz. Wystąpili też inni poeci.

■ Ewelina ŁOPUSZAŃSKA

TURNIEJ POETYCKI

W Turnieju Jednego Wiersza mogą brać udział wyłącznie osoby pełnoletnie i ma on charakter otwarty, tematyka jest dowolna. Wiersz musi stanowić oryginalne dzieło napisane w języku polskim, wcześniej niepublikowane i nienagradzane w konkursach literackich. Każdy autor może zgłosić tylko jeden utwór (w trzech egzemplarzach w maszynopisie lub wydruku komputerowym). Utwór winien być opatrzony godłem, tzn. pseudonimem autorskim (nie znakiem graficznym). Godło zastępuje imię i nazwisko osoby biorącej udział w Turnieju Jednego Wiersza, który z założenia jest anonimowy. Godłem powinno być słowo. Do utworu (zgłoszonego w kopercie formatu A4) należy dołączyć mniejszą zaklejoną kopertę, opisaną godłem. Powinna ona zawierać imię, nazwisko, datę urodzenia, adres zamieszkania, telefon, e-mail oraz krótką informację o autorze. Nie będą przyjmowane prace wysłane pocztą elektroniczną. Kopertę z wierszem i godłem należy przesłać pocztą na adres organizatora turnieju: Rzeszowski Dom Kultury filia Załęże, ul. Księdza Jana Stączka 12, 35-322 Rzeszów, z dopiskiem „Turniej Jednego Wiersza”. Ostateczny termin zgłoszeń – 28 kwietnia 2017 r.

■ Zofia TOLL

LIRA I SATYRA

27 marca br. w Filii nr 9 WiMBP w Rzeszowie odbyło się spotkanie zatytułowane „Lira i satyra” ze znanym rzeszowskim poetą, fraszkopisarzem i aforystą **Adamem Decowskim**. Miłośnicy jego twórczości mogli posłuchać lirycznych utworów, m.in. z tomiku *Notatki z Sieniawy* oraz fraszki i limeryki z wcześniejszych zbiorów, jak *Fraszkozbranie* i *Ciągle modny grzech pierwородny*, a także z najnowszej książki satyrycznej pt. *Mysła, mowa i uczynkiem*. Uczestnicy spotkania mogli sami przeczytać swoją ulubioną fraszkę z miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów”,



Adam Decowski

którego Adam Decowski jest stałym współpracownikiem. Wśród tematów spotkania na pierwszy plan wysunął się wątek współczesnych czasów, zdominowanych przez Internet i telewizję, kiedy obserwuje się spadek czytelnictwa książek. Jednak goście stwierdzili, że nigdy e-book i wydawnictwa internetowe nie zastąpią przyjemności czytania tradycyjnej papierowej książki. Autor podkreślił też, że Internet daje możliwość szybkiej publikacji utworów, przyczyniając się do popularyzacji poezji i wydarzeń kulturalnych. Spotkanie zakończyła długa rozmowa z autorem na temat jego twórczości, sposobu i okoliczności powstawania fraszek i limeryków.

■ Aleksandra PIGUŁA

Z LIRYKĄ I PROZĄ

31 marca br. Osiedlowy Dom Kultury „Karton” Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkanowej w cyklicznym spotkaniu „Melpomena i inne” gościł tym razem Grupę Literacką Parnas działającą przy wydawnictwie Abilion. Bohaterami tego spotkania były **Marta Świdarska-Pelinko**, **Nina Ataman-Gąsiewicz** oraz **Jerzy Stefan Nawrocki** i **Radovan Brenkus** ze Słowacji. Spotkanie prowadził kierownik „Kartonu” Józef Tadla i on także przybliżył sylwetki literackie gości, a dyrektor Wydawnictwa Abilion Marta Świdarska-Pelinko zapoznała zebranych z ich twórczością oraz poinformowała o publikowanych pozycjach, zaznaczając, że pragnie wydawać jedynie wartościową twórczość. Abilion chce utrzymać wysoki poziom, o czym świadczy m.in. przetłumaczenie przez Radovana Brenkusa *Syberiadę polskiej* Zbigniewa Dominy. Uczestnicy spotkania mogli się w skrócie zapoznać z poezją i prozą przedstawioną przez każdego z owych twórców osobiście. Spotkanie ozdobiły rzeźby Józefa Pałaca i śpiew chóru Cantilena, którego kierownikiem jest Maria Nowak, zaś dyrygentka Bożena Słowik wystąpiła tym razem również w roli akompaniatora.

■ Dorota KWOKA

ODESZŁA POETKA

10 marca br. w wielu 88 lat zmarła **Bronisława Betlej**. Znana i zasłużona poetka oraz eseistka urodziła się w 1928 roku w Dominikowicach k. Gorlic, mieszkała i tworzyła w Jedliczu. Była członkiem licznych klubów artystyczno-literackich, m.in. rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich, Klubu Literackiego Regionalnego Centrum Kultur Pogranicza w Krośnie, Warszawskiego Klubu Pisarzy, Julińskiego Bractwa Literackiego, Miłośników Ziemi

Krośnieńskiej i Gorlickiej, stowarzyszeń Kombatantów i Oficerów Rezerwy, a także Światowego Związku Żołnierzy AK.

Jako poetka debiutowała w roku 1963 na łamach prasy lokalnej i ogólnopolskiej. W grudniu ubiegłego roku Bronisława Betlej uhonorowana została przez rzeszowski oddział Związku Literatów Polskich Brylantowym Piórem za jej bogatą twórczość literacką. Pod koniec roku ukazała się jej ostatnia pozycja wydawnicza, obszerna biografia *Smak czarnego chleba*. Pożegnaliśmy ją 14 marca br. na uroczystości pogrzebowej z mszą świętą w kościele św. Antoniego Padewskiego w Jedliczu i na miejscowym cmentarzu, gdzie spoczęła na zawsze.

■ Wacław TUREK,
wiceprezes rzeszowskiego oddziału ZLP

Teresa Paryna

Przemijamy

Pamięci Bronisławy Betlej

*Przemijamy Broniu z bólem niedosytu,
gdy każdy tyk życia śmiertelną chorobą.
Śmierć jak czarny ptak krąży nam nad głową.
Żal nam białych bzów i różowych świtów.*

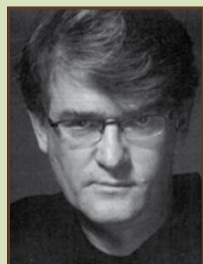
*Tylko wiersz niezgrabny – nasz ślad i obrońca,
trochę jak we śnie, trochę jak w teatrze.
Jedynie samotność dana nam na zawsze
będzie z nami szła do samego końca.*

*Gdzieś w lokalnej prasie słowa czułych wzruszeń.
Zapłakane świece, czerni żaloby, kwiaty.
Łzy wiosenny wiatr z twarzy nam osuszy.*

*Świat zajęty sobą nie zatrzyma biegu,
dalej będzie toczyć spory i debaty.
Pod blokiem zakwitnie grządką przebiśniegów.*

13 marca 2017 r.

Stanisław Dłuski



Biografia nie może przysłańać sobą dzieła literackiego, chociaż czytelników często interesują różne sensacje i skandale w życiorysach znanych artystów, w konsekwencji jednak ginie sama wartość artystyczna i ideowa utworu. Są jednak krytycy, którzy – można powiedzieć – żyją z wyszukiwania różnych ciemnych i kontrowersyjnych stron u znanych pisarzy.

Pisarstwo Krzysztofa Masłonia, a ostatnio wydał dwa opasłe tomy o dwudziesto-wiecznych pisarzach: „Od glorii do infamii” (2015) oraz „W pisarskim czyścicu” (2017), nazywać można bardzo dobrą publicystyką, którą wyróżnia obfite cytowanie innych autorów i właśnie nacisk zostanie położony na kontrowersyjne biografie, często z podtekstem lustracyjnym, ginie jednak w tym wszystkim prawda literatury, artystyczna i aksjologiczna strona utworów. Owszem, autor ocenia

czasami dość jednoznacznie, ale brakuje mi tutaj literackich argumentów. Są też smaczki obyczajowe. O takim na przykład Edwardzie Stachurze, którego popularność wcale nie maleje, dowiadujemy się, że podobał się paniom i panom, „pod względem erotycznym był ascetą”, zakochał się rzadko, a najfatalniejszym dla niego faktem było rozstanie z żoną. Czy zatem to rozstanie i choroba psychiczna były przyczyną samobójczej śmierci? Podczas pobytu w Meksyku świadomie za-fundował sobie gips, bo sam rozwalił swoją kolejową, kiedy pociąg uciął mu prawą dłoń. Wylądował w psychiatryku. Już pewnie zachęciłem miłośników Steda do lektury eseju Masłonia. Co zostało z dzieła Stachury? Czy tylko piosenki śpiewane przez SDM?

Inny poeta, który – widzę to na zajęciach uniwersyteckich – wciąż porusza młodych, to Andrzej Bursa. Od jego debiutu do śmierci (wcale nie samobójczej, choroba serca) minęło 38 miesięcy. Jak wylczyła au-

torka jego biografii, Ewa Dunak-Kozaków, w tym czasie opublikował na łamach prasy 59 artykułów i 37 wierszy. Nie doczekał się wydania książki, jego debiutancki tomik odrzuciło najpierw krakowskie Wydawnictwo Literackie, by go natychmiast opublikować po śmierci poety. To dość pouczający fakt, szczególnie dla debiutantów, którzy nie mogą się doczekać uznania. Pozostały po nim – jak twierdzi Masłoń – wybitne utwory, w dziedzinie prozy („Zabicie ciotki”), dramatu („Zwierzęta hrabiego Cagliostro”), kilka świetnych wierszy i... „arcydzieło” – poemat „Luiza”. Krytyk zastanawia się, czy poeta należał do partii, czy też był tylko kandydatem? Może po prostu tak jest, że poeta nie jest nigdy niczyją własnością, nie da się go zaszkladkować i przypisać do jakiegokolwiek opcji politycznej; ci, którzy gdzieś się politycznie zapisują, sprzedają swoją tożsamość i bardziej liczą na znajomości niż na swój rzeczywisty talent.

1 kwietnia 2017

KARTKI Z PAWLACZA (42)



Ewhen Łukianenko

Ukrainiec, zam. w Kijowie. Dziennikarz, poeta, krytyk literacki. Interesuje się kulturą i literaturą polską. Opracował krytycznie m.in. twórczość Brunona Jasieńskiego i Michała K. Ogińskiego oraz recenzował prozę Zbigniewa Dominy, w tym przetłumaczoną na ukraiński *Syberiadę polską*.

Skrzyknijmy się, bracie...

Zbigniewowi Dominie

Skrzyknijmy się, bracie, po stepie pohulać!
tam, gdzie błękitny horyzont nisko płynie
i rzeński wiatr pogwizduje,
gdzie się oddycha wolnością bez granic,
i gdzie do nieba zda się ręką podać.
Tak mi się, bracie, hardo pomyślało,
czy byśmy razem nie sięgnęli nieba
i wzlcieli w ten tajemniczy, niepoznany
świat.
To co, bracie, lecimy?
Polećmy tam choć na chwilę, żeby
z kosmosu przyjrzeć się naszej staruszce
matce Ziemi. Ziemi bez granic między
żywymi.
I w tej dudniącej kosmicznej ciszy, ja
Polskę twoją wywołam, a ty moją Ukrainę.
Razem pokłonimy im się w pas, po polsku
jak jednej wielkiej rodzinie.
Skrzyknijmy się, bracie, po stepie pohulać!

Człowiek

Przychodzi na świat zaistnieć.
Tworzyć w natłoku spraw,
w zapale i zwątpieniu.
Zalążek szczęścia rozwinąć.
Tak rodzi się i kształtuje CZŁOWIEK.

Mój Donbas

Chciałbym na wieki wtopić się w antracyt,
jak ta gałązka paproci.
Albo jak smuga pociągnięta pędzlem
mistrza Leonarda w „Giocondzie”.

Chciałbym wewnętrznym żarem zimną
stal rozpalić, wzruszeniem martwe ziarno ożywić...
Nigdy nie odważyłbym się o tym pomarzyć,
gdybym nie pochodził z Donbasu...

Tłumaczenie z ukraińskiego: Andrzej Bal

Bronisława Betlej



Urodziła się 26 sierpnia 1928 r., zmarła 10 marca 2017 r. Poetka, eseistka, autorka prozy oraz bajek dla dzieci. Należała do Związku Literatów Polskich oraz Warszawskiego Klubu Pisarzy i wielu związków, klubów literackich oraz różnych stowarzyszeń na całym świecie. Wydała 55 pozycji książkowych. Była honorowana wieloma nagrodami i tytułami, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Za całokształt twórczych dokonań otrzymała w 2016 r. Brylantowe Pióro, nagrodę ZLP w Rzeszowie.

Codziennosc

W kącie stoi laska gotowa na wszystko –
jeszcze się bronię – by się nie przyjaźnić –
wołę z fantazją – chociaż przyznam
z lękiem – posuwistym – powolnym
krokiem poloneza – ostrożnie aby się
nie potknąć – tańczyć moją codzienność –

Dziwne maniery – podpowiada pamięć –
dopiero zrywałaś wysoko słodkie wiśnie –
na konarach giętkich ptakiem fantazje –
nie przeszkadzały pszczoły – bąki natrętne –
teraz – liczę kroczyki od krzesła do stołka
liczę na palcach przykazania – zrób trzy
prace – potem odpocznij – rozkaz wydają
ciało nie chce słuchać –

Po co te smutne starcze rozmyślenia –
jeśli obok wiosna zachłysnęła się pięknem –
patrzę przez zamglone okulary –
patrzę – raduję jeszcze jedną wiosną...

Ciekawosc

Sroki jazgotem wypłoszyły ciszę – stary
dom chyli zamyślenia – wapno cicho
pęka – schody sypią starość a przecież
są bramą do drzwi pełnych westchnień –

Muza uparcie karty białe zapełnia – nuty
słów rozsypuje uczuciem – nie może być
zmarnowane – co się rodzi w głowie –
niespokojnej nowym podglądaniem –
wszystko wokół wciąż zmienia swe barwy –
koloryt dni różny – trudny bywa nad miarę –

Jeśli ciekawość jeszcze i pytań bez miary –
bogactwo blisko natchnienia i wiary –
nie śmiem pytać Stwórcy czy jeszcze pozwoli –
mam cichą nadzieję – odpowiedzi się boję –
wiem – że mój limit już się wyczerpuje –
witam dzień nowy – proszę o zachód –
za świt nowy – z wiarą radosną dziękuję...

Kronikarz

Zapisałam już tyle jesieni – bruliony
pełne niepokory – wciąż czekam
na spełnienie – losu szczodrobliwosc –
tu smutek blisko – anioły uciekły –

Bo jak im być blisko – kiedy we mnie
burza nieposkromionym buntem – jak
żywiol wybucha – przywołuję rozsądek –
sercu pogodę – dlaczego brak odpowiedzi
gdy jej oczekuję – zabrakło nagle miłości –
zgody na to – co obok – tęsknoty lawina
niszczy resztki otuchy – dobro ucieka –
zachwył maleje – gdy chłód pustki natrętnej
wciska palce...

Marta Świdarska-Pelinko



Urodzona w Katowicach. Autorka czterech tomików poetyckich, czterech powieści oraz ośmiu książek przetłumaczonych z języka słowackiego na język polski. Uehonorowana m.in. literackimi nagrodami – samorządów Rzeszowa oraz województwa podkarpackiego za wybitne osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury.

Nic dwa razy

podobno rodzimy się napiętnowani
pierworodnym grzechem

więc wciąż umieramy
namaszczeni
w pośpiechu albo powoli

czy po to nigdy
nie byliśmy
by teraz tylko być

przecież wiemy
nic dwa razy

czy po to teraz jesteśmy
by kiedyś nie być
nawet grudką w otchłani

Radovan Brenkus

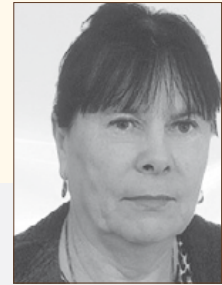


Urodzony w Bardejowie – Słowacja. Wydawca, krytyk literacki, tłumacz literatury z języka polskiego na język słowacki. Autor pięciu tomików poetyckich oraz jednego zbioru opowiadań prozą. Laureat wielu nagród literackich.

Gdy się wie, dlaczego musi być niebo,
gwiazda po krzyku ubiera się w echo.
Jej szaty dają sens poznaniu,
grobu pod sercem, gdzie żal
za przeżytym nie pozwala w oświetlonych
komorach wciągnąć w siebie kwiat.
Starcy dowidzą poza jego rysy,
gdzie wykopana gwiazda proponuje marzenie,
jakie odśnione przeważą wszystkie znamiona.
W nim odchylona często myślę
o pozaludzkiej cywilizacji, punkcie granicznym,
po jaki udało się jej dojść,
aby ludzie spróbowali także
czuwać nie tylko nad tym, co jest.
Diabeł w ludzkiej postaci?
Człowiek jako dostojny żebrak.
Już wie: pogarda dla śmierci gardzi życiem.
Zrodzony na szalach kosmosów
rozważa o ostatniej bramie,
zaraz gdy mu do oczu wciśnie się przepaść.

Tłumaczenie: Marta Pelinko

Janina Ataman-Gąsiewicz



Urodzona w Krośnie. Debiutowała w audycji poetyckiej Radia Poznań w 1960 roku. Autorka pięciu tomików poetyckich. Laureatka wielu wyróżnień i nagród literackich, w tym nagród marszałka podkarpackiego i prezydenta Rzeszowa za całokształt pracy twórczej i kulturalnej.

Inicjacja

cyganka położyła na progu
moją sukienkę
zawiniętą w gazetę

miałam ją na sobie
tylko raz
była ładna

my nie okradamy sierot
powiedziała
to przynosi pecha
nie wiedziała że to sierota

mama tłumaczyła mi
tamtej dziewczynce
była bardziej potrzebna
nie płacz
zobacz spłowiła
wyrosłaś z niej

to wtedy
pierwszy raz
poczułam się dorosła

Jerzy Stefan Nawrocki

ŚWETAKETU (fragment)

Sądziś, że ktoś próbuje zrobić starą cywilizację „na wnuczka”. Być może, ale kim jestem, aby to zmienić? Czy to jestem nielegalny rząd światowy? Albo ten angielski bank Sachsa czy jakoś tak, ponoć we władzy Żydów, co ufundował nam niedawno kryzys? Zniszczył złotówkę. A może ja jestem wysoko nagłaśniany zachodni urzędnik albo dziennikarzyna, usiłujący zwalić na Polskę mordy Niemców i Hitlera, żeby przypodobać się odgrzanym żydowskim żądom? No, powiedz sam: co ja mogę?

Masz słuszność. Wszyscyśmy pyłem. Pyłem gwiazd, który czernieje. Pyłem czerni, oblewany wielu farbami. Wnuczkowi kontestatorzy są nim również. Nie potrafią zrozumieć, że gówno i ich zadławi. Ot, pierdolnęła rakietą,



niosąca żywność na stację kosmiczną. I okej. Po ciuła komu ta stacja? Cywilizację podglądać? Wojną kosmiczną sterować? Komecie zaglądać pod ogon? Liczyć atomy spalin? Do tego wystarczy ulica.

Dlatego wracajmy do domu i lepiej bądźmy znów razem. Rozłamałeś owoc drzewa banaanowego i dostrzegasz ziarenka.

Cóż widziś? To ty? Znowu milczałaś cały czas.

Musiiałam, aż wyczerpie się w tobie ta dzika furia istnienia: wypisz-wymaluj jak Tamci. Czekalałam, aż wspomnisz na mrok. Bo ty pragniesz za wiele. Chcesz, aby wróg ci pomagał. Chcesz, aby konkurent ustąpił. Żeby zrezygnował z przewagi, chociaż tobie brak mięśni. Słusznie powiedział ci Rozum: jesteś zaiste

Urodził się 4 września 1941 r. w okupowanej Polsce we Lwowie, od 1945 r. mieszka w Rzeszowie. Prozaik, członek ZLP, dziennikarz, zajmuje się malarstwem i grafiką. Autor ośmiu książek prozatorskich i popularnonaukowych. Laureat nagród samorządowych Rzeszowa i woj. podkarpackiego, uhonorowany odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej.

idiotą, gdy wielkie burze ruszają. Co wielkie – upadnie. Co małe – jak to ogłoszono kiedyś – w wielkie wyrośnie, co wielkie – w proch się rozsypie, albowiem wszystko to jest niczym, chwilą zaledwie. Mgieniem malusieńkiego oczka pośród miliardów oczu Wszechświata. Wzruszeniem paluszka entropii, a ty szukasz odpowiedzi w złym miejscu: na zewnątrz.

A gdzie niby mam szukać?

W człowieku. W człowieku. W jednostce. Na zewnątrz jest jeno skutek. Zło, dobro, egoizm, altruizm są tylko objawem tego, co żyje we wnętrzu każdego i co przeważało w jednostce. To tutaj jest pole bitwy, a zło jest dzisiaj w ataku. Zło w tamtych. Zło w tobie również. To z wami Bóg musi walczyć.

Sądzę, że to samoobrona.

NAJWYBITNIEJSZE GŁOSY OPEROWE

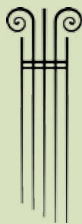
Na 56. Muzycznym Festiwalu w Łańcucie



Anna Wiślińska

Gala Gwiazd inauguruje 56. Muzyczny Festiwal w Łańcucie, który odbędzie się w dniach 20–28 maja. Na scenie zbudowanej tradycyjnie w parku przed łańcuckim zamkiem pierwszego dnia festiwalu usłyszeć będzie można najwybitniejsze głosy operowe oraz Orkiestrę Symfoniczną Filharmonii Podkarpackiej pod batutą **Sławomira Chrzanowskiego**. W roli solistów wystąpią **Katarzyna Dondalska** – sopran, **Joanna Woś** – sopran, **Monika Ledzion** – mezzosopran, **Paweł Skałuba** – tenor oraz **Andrzej Dobber** – jedyny polski baryton śpiewający główne verdiofskie partie na największych i najbardziej prestiżowych scenach świata. W programie koncertu pojawiają się najsłynniejsze arie i duety z dzieł operowych i operetkowych: W.A. Mozarta, G. Rossiniego, G. Verdiego, G. Pucciniego, J. Straussa i F. Lehara.

Nie mniejszych emocji dostarczy drugi z koncertów w plenerze, w którym udział zapowiedziała brazylijska gwiazda bossa nova – **Ive Mendes**. Artystka wystąpi z ze-



Muzyczny
Festiwal
w Łańcucie

społem instrumentalistów brytyjskich oraz kwintetem smyczkowym Orkiestry Symfonicznej.

Pierwszy koncert w sali balowej tegorocznego Festiwalu będzie nie lada gratką dla wielbicieli kameralistyki na najwyższym poziomie. Gwarancją mistrzowskiej kreacji muzycznej będzie **Apollon Musagète Quartett** – zespół, który zwyciężył w 57. edycji Międzynarodowego Konkursu Muzycznego ADR w Monachium, jednego z najważniejszych konkursów dla wykonawców muzyki klasycznej na świecie. Sala balowa gościć będzie również znakomite zespoły orkiestrowe: Orkiestrę Kameralną z Wiednia pod batutą **Michała Maciaszczyka**, który wystąpi również w roli skrzypka oraz Orkiestrę Kameralną



Andrzej Dobber

Fot. A. Świetlik

Wrocławia, którą poprowadzi **Jan Stanienda**. Solistą koncertu będzie znakomity wirtuoz wiolonczeli **Ivan Monigetti**. Usłyszeć będzie można również łotewską pianistkę **Dinę Yoffe** – laureatkę międzynarodowych konkursów muzycznych.

Zapowiada się także niepowtarzalny wieczór w sali koncertowej Filharmonii Podkarpackiej będący połączeniem odkrywczych interpretacji muzyki

klasycznej z unikalnymi improwizacjami pianistycznymi Wenezuelki **Gabrieli Montero**. Festiwal wieńczyć będzie legendarna **IX Symfonia** L. van Beethovena w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Podkarpackiej, Chóru Filharmonii Narodowej oraz solistów pod batutą włoskiego kapelmistrza **Massimiliano Caldiego**. Koncert na „bis” odbędzie się w Hotelu Sokół w Łańcucie – wystąpi utytułowany **Janusz Olejniczak** oraz Chopin University Big Band.

■ Anna WIŚLIŃSKA



Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej

WAŻYDRĄG W POLFIE

Epatują kolorystyką i mistycznym nastrojem

Galeria ICN Polfa już kolejny raz gościła wystawę, sprowadzoną tu przez Podkarpackie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, któremu przewodzi **Jacek Nowak**. Gospodarz miejsca, prezes rzeszowskiej **Polfy Tadeusz Pietrasz**, jak zawsze honorował gości, w tym w pierwszym rzędzie artystę plastyka i rzeźbiarza, a zarazem poetę **Zbigniewa Ważydrąga**, którego rzeźby, i malarские dzieła i sentencje strofami zapisane na deszczulkach można było podziwiać i smakować wyobraźnią, poszerzając estetyczne doznania. ICN Polfa Rzeszów S.A. jest już rozpoznawalnym dobrze mecenasem sztuki, podobnie jak i inna firma rzeszowska – Elektromontaż.

Dzieła Ważydrąga epatują kolorystyką i mistycznym nastrojem. Przyciągają uwagę owe kapliczki i biblijne postaci, z którymi zwłaszcza na wsi ludzie chodzą za pan brat. Bo przecież ów twórca urodził się pod Boch-



nią, z dala od miejskiego zgiełku. I ten szacunek oraz pamięć krajobrazów Borku i Jodłówki tkwią w nim głęboko, mimo że artysta potem poznał świat szeroki, bo wystawiał także w Paryżu i Szwecji. Dyplom malarski w krakowskiej ASP otrzymał w pracowni prof. Włodzimierza Buczka, ale i w innych pracowniach moderował swój artystyczny smak, jak chociażby u prof. Jerzego Nowosielskiego.

„Dobrze jest mieć swoje małe miejsce na ziemi – napisał artysta, przedstawiając się w katalogu wydanym z okazji tej wystawy – by tu tworzyć obraz poprzez formę i kolor, które konstruują rzeczywistość na płaszczyźnie obrazu, by tu nie być kłamcą, ale czerpać symboliczną moc z ożywionego Bożego Ducha”. I czerpie Zbigniew Ważydrąg tę moc także ku pożytkowi osób spotykających się z owocami jego talentu.

■ Ryszard ZATORSKI

Zbigniew Ważydrąg „Pieta”, akryl, płótno 2014, 100 x 70

BUNT USTATECZNIONY

Magiczna księga na urodziny Teatru STU



Andrzej Piątek

Album *STU. Teatr Krzysztofa Jasińskiego* ma 600 stron. Spora jego część to teksty spisane. Czyta się je jednym tchem. Tak zwłaszcza zrobią ci, którzy studiowali w Krakowie i otarli się o osobę i legendę Jasińskiego. A także ci, którzy bywają w Teatrze STU obecnie. Jednych i drugich nie brakuje w Rzeszowie i na Podkarpaciu.

Album ukazał się na 60-lecie teatru pod redakcją Edwarda Chudzińskiego, obecnie redaktora naczelnego „Zdania”, niegdyś kierownika literackiego Teatru STU, autora m.in. scenariusza spektaklu *Donkichoteria*.

Jasiński bez mała pół wieku temu przewidywał, że także w teatrze „bunt się ustateczni” i nie będzie nic bardziej śmiesznego niż podstarzali kontestatorzy. – Kontestacja to przywilej młodości i my z niego skorzystaliśmy w takim zakresie, w jakim to było możliwe – podkreśla w księdze-albumie.

Wertując uważnie całość i wnikliwie wczytując się we fragmenty, bez trudu można zauważyć, że punkt ciężkości jest w niej przesunięty na wiek XXI i osobę bardzo już dojrzałego artystycznie Jasińskiego, dzisiaj jednego z najwybitniejszych i nadal bardzo oryginalnego twórcę współczesnego teatru. Autorzy wywiadów, frapujących tekstów publicystycznych, recenzji przedstawień i licznych, często nigdzie niepublikowanych zdjęć, pokazują Jasińskiego jako człowieka i artystę mającego pełne prawo powiedzieć: „Teatr STU to ja!”. Bo jak piszą: „Zdarzyło się bowiem po raz pierwszy w dziejach teatru polskiego, że założyciel i twórca jednego z nich, któremu dał imię STU, kierował nim nieprzerwanie od pół wieku”. Żeby ten okres ogarnąć, przybliżyć, naświetlić, książka rozrosła się do wielkości księgi. Jubileuszowej i pamiątkowej, ale i hybrydowej, którą można

czytać wybiórczo. Mając pewność, że każdy znajdzie w niej coś interesującego.

Teatr STU Jasiński założył 20 lutego 1966 roku. Uprzednio istniał w Krakowie Studencki Teatr Uwaga, z którego trzech pierwszych liter powstała nazwa STU. Wcześniej Jasiński miał do czynienia z estradą i kabaretem studenckim. Fenomen STU polegał na tym, że teatr ten stworzyli studenci szkoły teatralnej. Zdarzyło się tak po raz pierwszy i jedyny w dziejach polskiego teatru studenckiego. Było wyrazem buntu,



Krzysztof Jasiński jubileuszowo z żoną Beatą Rybotycką

dla założycieli STU szkoła teatralna ideowo i artystycznie była ciasna. To fenomen historyczny, współczesny polega na tym, że z takiego pragnienia powstał teatr, który dawno temu stał się profesjonalnym i istnieje ponad 50 lat. O dziwo, stając się po części spadkobiercą dawniejszego stylu Narodowego Starego Teatru w Krakowie, ale dla bardziej wrażliwego ucha z nutą studenckiej niesforności i swoistej magii, właściwej jedynie Teatrowi STU.

Jasiński nadal jest wizjonerem, który myśli o teatrze bardzo osobiście. „Dzisiaj twórcy »nowego teatru« próbują nam coś ważnego powiedzieć poprzez dekonstrukcję tekstu, często bardzo znanego, jak *Hamlet*, *Wyzwolenie* czy *Dziady*. W okresie kontrkulturowym nasze myślenie o teatrze zaczyna

ło się od pytania: O czym ma być przedstawienie? Po co i dla kogo je robimy? Do wyartykułowania jakiejś bliskiej nam idei czy przesłania pomocne okazywały się teksty różnej proveniencji, z których wybieraliśmy przydatne fragmenty, konfrontowaliśmy je i tak powstawały kolażowe scenariusze, a na ich bazie spektakle” – pisze w jednym z tekstów zamieszczonych w albumie.

Spektakle *Spadanie*, *Sennik polski* i *Exodus* zapisały się w historii STU, ale także w dziejach kontrkultury jako zjawiska światowe. Widzowie wspominają, że to były niezapomniane wydarzenia przekraczające ich wyobrażenia o teatrze. Jasiński w okres transformacji ustrojowej wszedł proroczym *Królem Ubu*, potem sięgnął po Norwida, Mrożka i Witkacego, zapraszał do współpracy Zapasiewicza, Mikołaja i Andrzeja Grabowskich. Dziś otwiera szeroko drzwi dla aktorstwa Olbrychskiego i Treli. Przyciągając widzów repertuarem, w którym jest miejsce przede wszystkim dla takich spektakli, jak *Hamlet*, *Biesy*, *Rewizor*, *Zemsta* czy magiczny tryptyk Wyspiańskiego *Wesele – Wyzwolenie – Akropolis*. A jeśli teatr ma taki repertuar i spektakle na takim poziomie, zasługuje na miano narodowego.

Obszerny album to w podtekście także forma do pewnego stopnia rozstania się z takim Jasińskim, jakim był jeszcze do niedawna. Przed kilku miesiącami przestał być dyrektorem Teatru STU. Co, jak twierdzą w tej księdze ludzie z tym teatrem związani pośrednio i bezpośrednio teraz i niegdyś, bynajmniej nie znaczy, że teatr ten nagle gwałtownie się zmieni. Jasiński prawdopodobnie możliwie najdłużej będzie obecny na tej scenie jako reżyser, a i zachowa jakiś wpływ na repertuar. Chociaż jak wieść niesie, jest już pochłonięty realizacją nowego projektu, który będzie dopełnieniem jego drogi twórczej. Jego nowy Teatr na Mazurach już stoi i czeka na wyposażenie, i w kolejności – wypełnienie treścią i formą. Patronem będzie Wyspiański.

■ Andrzej PIĄTEK

TRAGIKOMICZNA CHOROBA

Molier w Siemaskowej



Ryszard Zatorski

Komizm i tragizm przeplatają się w tej inscenizacji starannie przygotowanej w Teatrze im. Wandy Siemaskowej przez profesora **Waldemara Śmigasiewicza** z Akademii Teatralnej w Warszawie. Premiera 25 marca br. spektaklu *Chory z urojenia* Moliera wpasowana została i powiązana z 56. Międzynarodowym Dniem Teatru, które to święto przypada zawsze 27 marca. Wybierając sztukę Moliera,

Śmigasiewicz znowu potwierdził, że chętnie sięga do utworów, które mogą się wydawać obrazoburcze, tropiące głupotę i obskurantyzm. I w humorystyczny sposób, jak Molier właśnie, piętnuje te zjawiska, co w tej jego najnowszej realizacji reżyserskiej kolejny raz zostało pokazane. Tworzywo literackie adaptował dla reżyserskiego pomysłu i współczesności, bez zbędnego sztafażu multimedialnych środków dość powszechnie dziś nadużywanych w teatrze.

Mruga natomiast współcześnie do widzów porozumiewawczo i subtelnie, jak choćby owym discopolowym cytatem „przez

twe oczy zielone”, wtrąconym przez **Adama Mężyka**, znakomitego tu w roli Tomasza Biegunki, lekarza bez dyplomu, gdy próbuje się zalecać do córki Argana Anieli, którą z wigorem i talentem kreuje **Małgorzata Pruchnik-Chołka**. Wszystkie postaci są dopracowane, a sceny z udziałem pięknej, acz podłej w zamiarach wobec męża Beliny wpasowane są i w urodę, i w temperament aktorski jak zawsze porywającej artystycznie **Dagny Cipory**. Z podziwem dla aktorskiego rzemiosła należy się odnieść do innych bohaterów sceny i wysmakowanych ról: **Roberta Żurka** (Berald, brat chorego z urojenia Argana), **Justyny Król** jako służącej Antosi, **Barbary Napieraj** (Czyściel-Wonna) tak sugestywnie omotującej głównego adresata ordynowanymi mu szalbierskimi zabiegami, **Piotra Napieraja** grającego lekarza dyplomowanego i wyrachowanego czy **Michała Chołki**

(adwokat Wiara) i **Mateusza Mikosia** (zakochany w Anieli) jakże wyraziście kreujących sceniczne postaci.

Ale wszystko przecież obraca się wokół postaci Argana, owego bohatera „chorego na chorobę”, w roli którego tak trafnie reżyser obsadził **Marka Kępińskiego**, mistrza ról komediowych monodramatycznych. I w tej tragifarsie na scenie panuje nie tylko tytułarnie ów wytrawny aktor. Wokół niego toczy się ten strumień równoległych światów i zdarzeń niczym w paranoicznej rzeczywistości, z tragicomicznymi wodzami, którzy organizują innym życie wedle własnego chorego pomysłu. Wyobcowanych jak ten sceniczny Argan ubrany w dostojeństwa nienależne i tytuły, odpornych na rozumne argumenty, omotanych kokonem, nadętych pychą i zarozumiałością. Kto i jak może takich osobni-

ków uleczyć z ich obsesji?

Reżyser utworem Moliera nie poucza ani nie moralizuje, ale wskazuje, jak groźni w każdym obszarach życia społecznego mogą być „chorzy na chorobę”, jeśli są władni urządzać innym życie według własnych urojeń. Tylko czy do tego obrazu potrzebna była ta wszechogarniająca i przytłaczająca scenografia ogromnego pokoju, w którym meble gdzieś z tyłu są porzucone w nieładzie, a na pierwszym planie płatanina regałów wypełnionych po brzegi buteleczkami i pudełkami leków. Taka przesadność dla podkreślenia metafory obłą-



Małgorzata Pruchnik-Chotka, Marek Kępiński i Dagny Cipora

Fot. Marcin Mikulski

du, który nas otacza? Wykonawcy nie dali się jednak tym przytłoczyć – potwierdzili swą aktorską klasę i to oni, ich przekaz był na planie pierwszym.

■ Ryszard ZATORSKI

Z NOWĄ WIOSNĄ

Brylanty z artystycznej półki



Andrzej Szypuła

Pod takim tytułem w niedzielę 19 marca 2017 roku w Klubie Turkus Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie odbył się koncert kameralny zorganizowany we współpracy z Rzeszowskim Towarzystwem Muzycznym.

Tuż po uroczej pieśni M. Karłowicza *Z nową wiosną* w ciepłym wykonaniu **Katarzyny Liszcz-Starzec** – sopran, z towarzyszeniem **Anety Czach** przy fortepianie, licznie przybyli słuchacze z uwagą i napięciem słuchali ambitnych utworów z kręgu muzyki niemieckiej i francuskiej XIX wieku. *Grand duo concertant* op. 48 na klarnet i fortepian C.M. Webera grał **Michał Bemben**, *Sonatę* na wiolonczelę i fortepian francuskiego kompozytora i organisty L. Boëllmanna grała **Katarzyna Bochenek-Meisner**, oczywiście, oboje ze wspomnianą pianistką Anetą Czach, pomysłodawczynią całego koncertu, a na koniec cała trójka świetnych artystów spotkała się razem, by przedstawić publiczności *Trio*



Aneta Czach, Katarzyna Liszcz-Starzec



Katarzyna Bochenek-Meisner



Michał Bemben

Fot. Monika Zając-Czerkies

op. 28 na klarnet, wiolonczelę i fortepian Ferdynanda Riesa, pianisty, swego czasu ucznia wielkiego L. van Beethovena.

Koncert trwał półtorej godziny i był nadzwyczajny! Dobór programu, świetne wykonanie niełatwych utworów, zaczerpnięty odbiór licznie zebranej publiczności, wszystko to stworzyło atmosferę niepowtarzalną, skłaniającą do wielu refleksji nie tylko artystycznej natury. Oto mamy w Rzeszowie i na Podkarpaciu niezwykle utalentowanych młodych artystów, także pedagogów, którzy

stycznym poziomie, by przedstawić je potem życzliwej publiczności.

Proszę Szanownej Władzy, czy aby nie mamy obowiązku promowania własnych artystów, miast nieustannie sprowadzać obcych? Może z nową wiosną obudzą się decydujący o pieniądzach na kulturę, by mocniej i śmielej wesprzeć to, co mamy najcenniejsze – nasze własne, rzeszowskie i podkarpackie, perły i brylanty z artystycznej półki? Co daj Boże! Amen.

■ Andrzej SZYPUŁA

WIELKA WYSTAWA

55-lecie Biura Wystaw Artystycznych w Rzeszowie



Piotr Rędziński

W kwietniu przygotowaliśmy wielką wystawę „Ze zbiorów BWA w Rzeszowie”, która w sposób szczególnie ma zaznaczyć jubileusz. Prezentowana jest w obydwu salach Domu Sztuki. Biuro Wystaw Artystycznych w Rzeszowie powstało w 1962 roku jako jedno z pierwszych, pionierskich w latach 60. XX wieku

instytucji, które tworzyły w latach późniejszych już sieć biur wystaw w całej Polsce. Jako podrzędna galeria miało biuro galerii matkę, którą było Centralne BWA „Zachęta” w Warszawie. Po zmianach w roku 1989 CBWA stało się najpierw Państwową Galerią Sztuki, powoli pozbywając się centralistycznego zarządzania biurami wystaw artystycznych w Polsce. A od 2003 roku jest już niezależną Narodową Galerią Sztuki „Zachęta”.

Równoległe z tymi zmianami rzeszowskie BWA wytracało rolę emisariusza sztuki,

edukatora i wzorca jej prezentacji w zakładach pracy, domach kultury i szkołach na terenie Rzeszowszczyzny. Zmieniająca się rzeczywistość polityczna, społeczna i finansowa sprowadza rzeszowską galerię do jej właściwego środowiska i otoczenia. Coraz bardziej galeria staje się rzeszowska i zaczyna służyć Rzeszowowi. Przypieczętuje to reforma administracyjna kraju w roku 1995, gdy BWA w ramach pilotażowego programu staje się Galerią Miasta Rzeszowa i przez kilka lat używa tego miana w swoim logo. Ostatnie kilkanaście już lat BWA jest samodzielną samorządową instytucją kultury gminy miasta Rzeszów.

Paradoksalnie od przełomu wieków, kiedy rzeczywistość zdawała się wkraczać w obszary nie tylko sztuki, ale i różnych

► aspektów życia, które w XXI wieku miało być cybernetyzowane, skomputeryzowane i na różnych szczeblach coraz bardziej wirtualne, BWA w Rzeszowie, stojąc niejako na straży tradycji i sztuki tworzonej nadal pędzlem, dłutem, ołówkiem, organizowało milowe w swej działalności wystawy, wydarzenia i współpracę. I tu trzeba przypomnieć wystawę „Artyści Polski Południowo-Wschodniej 1950–2000”. Trzeba podkreślić przywróconą po 18 latach nieobecności na polskiej mapie czołowych konkursów malarskich wystawę „Jesienne Konfrontacje”, która od 2007 roku odbywa się w cyklu triennale, a w roku 2016 pomyślnie zrealizowano jej czwartą edycję. Warto wreszcie powiedzieć o wielkim otwarciu środowiska plastycznego Rzeszowa na sztukę światową. Nie godzi się pominąć tu roli, jaką odegrał w tym dyrektor rzeszowskiego BWA od 2006 roku, artysta malarz **Ryszard Dudek**. To w znakomitej większości dzięki jego staraniom doszło do wymian artystycznych między takimi ośrodkami, jak Bruksela, Lamia w Grecji, Satu Mare w Rumunii, Wilno na Litwie. Połowę tych wystaw mogli obejrzeć nasi odbiorcy przez ostatnie 5 lat.

Wymiany te działają z tym zamysłem, aby artyści z Rzeszowa i Podkarpacia mieli szansę zaprezentować swoje dzieła w czołowych galeriach tych krajów. BWA w Rzeszowie podtrzymuje wartościowe współprace i kontynuuje ważne dla środowiska plenery, konkursy i prezentacje związków twórczych działających w Rzeszowie i współpracujących z galerią. Stoi na straży tradycyjnych akcji (plenery, konkursy, przeglądy, wystawy indywidualne), które zdają się służyć nie tylko środowisku profesjonalnych artystów sztuk wizualnych – bo tak należałoby redefiniować w czasach nowoczesnych wszelkie sztuki plastyczne. Służy również odbiorcom.

Tu wróć na moment do chlubnej historii BWA, które przez 55 lat tworzyło wspaniałą kolekcję dzieł sztuki, w naszej nomenklaturze nazywamy ją Zbiorami Dzieł Sztuki BWA w Rzeszowie. Zbiory te obejmują bez mała 1500 obiektów sztuki, jak malarstwo, rzeźby, grafiki, rysunki, szkło i tkanina artystyczna, fotografie i plakaty. Szczycimy się nazwiskami wielkich artystów: Szajną, Beksińskim, Nowosielskim, Koniecznym, Rzepką, Bajkiem, Sobockim. Nie zapominamy o ikonach środowiska: Dusza, Frączek, Krygowski, Lachtara, Wojnicka, Samarska, Majewscy, Ożóg-Czarnowska, Dudek, Czyż czy Jachym. Na kilka lat w efekcie reform, a i braku na to środków, BWA zaprzestało czynić zakupy, choć nadal otrzymywaliśmy dzieła sztuki w darze. Często tak nagradzana była nasza praca, którą widzieli i doceniali artyści goszczący u nas w galerii. Pomyślnie dla nas, a i innych galerii w Polsce, zmiany wprowadzone przez ministerialne zapisy, pozwoliły od 2007 roku powoli tworzyć ciąg



Dekorowanie odznaczonych przez wojewodę Ewę Leniart (pierwsza z prawej), obok dyrektor BWA Ryszard Dudek oraz Piotr Rędziniak, a medale trzyma Kinga Cichowska-Szmulkiewicz

dalszy Zbiorów. W tym czasie przybyło ponad 40 prac, które w większości w ostatnich pięciu latach były efektem wystaw indywidualnych, wystaw zagranicznych, trzech edycji Międzynarodowego Pleneru Malarskiego w Niebylcu czy nagród w konkursach Obraz, Grafika, Rysunek, Rzeźba Roku i Triennale Polskiego Malarstwa Współczesnego – Jesienne Konfrontacje. Rzeszów (2007, 2010, 2013, 2016).

Obok merytorycznych działań i starań obecnego dyrektora, warto zauważyć jego wkład w zmianę wizerunku i stanu technicznego budynku rzeszowskiej galerii. To w ostatnich latach BWA zostało wyremontowane i odnowione dosłownie od dachu po piwnice. Poczawszy od remontu dachu, elewacji, poprzez wymianę okien ostatniej

kondygnacji, drzwi, wejścia głównego, przebudowę dolnej sali wystawowej, galerii sprzedaży, remont magazynów dzieł sztuki w piwnicach synagogi, wymianę sieci centralnego ogrzewania, z przyłączeniem budynku do miejskiej sieci ciepłowniczej, że nie wspomnę o generalnych remontach czterech toalet i zakupie profesjonalnie wyposażonego samochodu, którego nie musimy się już wstydzić, przeciwnie z dumą zajeżdżamy do artystów po odbiór ich dzieł. I ostatnia modernizacja, dosłownie sprzed paru miesięcy – wyposażenie górnej sali w nowy sprzęt nagłaśniający. Wszystko to nie byłoby możliwe, gdyby nie znakomita współpraca z Urzędem Miasta Rzeszowa i miejskim Wydziałem Kultury, Sportu i Turystyki.

Wystawa ta jest kolejną odsłoną, w której stali bywalcy oraz nowi odbiorcy kultury i sztuki w Rzeszowie dostrzegą w sobie, niezależnie od pochodzenia, kawałek historii świata, Polski, Rzeszowa.

I mam wielką wiarę i marzenie, że temu służą i służyć będą muzea, galerie, teatry, biblioteki. Miejsca, w których nie pokazuje się palcem, tylko daje się propozycje, wybór. I myślę, że BWA od 55 lat jest takim miejscem w Rzeszowie. A wystawa jest wyborem obrazów, rysunków, grafik, które kształtowały nasze ostatnie pięć lat. Nie zdajemy sobie sprawy, jak dziś wypowiedziane słowo, myśl, doznanie przechodzi do historii, staje się artefaktem, którego w dobie „iwentowości” życia już za chwilę, lat parę, nikt nie zobaczy, nie usłyszy, nie dotknie. Stąd też album, który BWA wydało z tej okazji, dokumentuje dzieła pokazane na wystawie, ale również zawiera kalendarium i krótki fotoreportaż z wydarzeń, które odbywały się w BWA w latach 2012–2017.

Piotr RĘDZINIAK



Od redakcji

Miło nam poinformować, że nasz kolega redakcyjny Piotr Rędziniak podczas uroczystego wernisażu „Wystawy ze Zbiorów BWA” został odznaczony Medalem Srebrnym za Długoletnią Służbę przyznanym przez Prezydenta RP oraz uhonorowany Odznaką Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Zasłużony Dla Kultury Polskiej. Serdecznie gratulujemy!

LITERATURA INSPIROWANA LASEM

Życie ludzkie przemija, a świat przyrody jest trwały i niezmienny



**Sylwia
Chodorowska**

Już od starożytności drzewa otaczane były szczególnym kultem i cieszyły się specjalną opieką bogów. Wiele rodzimych gatunków roślin zielonych nosi nazwy wywodzące się z mitów greckich lub rzymskich.

Zatrzymajmy się nieco przy nazwach drzew, z którymi wiążą się piękne legendy. Jedna z nich mówi, że za sprawą Erosa, który wypuścił z łuku złotą strzałę, Apollo pokochał nimfę Dafne. Ta uciekła przed nim i poprosiła Gaję – Matkę Ziemię – o pomoc. Gaja przemieniła Dafne w drzewo laurowe, czyli wawrzyn. Liście tego krzewu odgrywają dzisiaj prozaiczną rolę przyprawy kuchennej, pod nazwą liści bobkowych. Poetka Joanna Kulmowa tak pisze: „O Dafne smutny twój dorobek! / Może lepiej ulec / niż zmienić się w bobek”. Echa dawnej roli wienieców laurowych, zdobiących głowy zwycięzców rzymskich, można odnaleźć i współcześnie. Na przykład wyróżnieniem w dziedzinie literatury był w Polsce przed II wojną światową Wawrzyn Akademicki, Złoty i Srebrny – nadawany przez Polską Akademię Literatury szczególnie zasłużonym pisarzom. Najpospolitsze nasze drzewo – sosna, po grecku pitys, powstała z nimfy Pitys, która uciekając przed Panem, przemieniona została przez Gaję w sosnę. Cyprys także ma leśno-myśliwską legendę o swym pochodzeniu. Na wyspie Kos mieszkał młodzieniec imieniem Kyparysosz (po grecku Cyprys), uwielbiany przez Apollina. Jeleń był jego nieodłącznym towarzyszem. Podczas igrzysk Kyparysosz przypadkowo ugodził śmiertelnie oszczepem swego ulubieńca. W rozpacz błagał Apolla o śmierć, bóg jednak ulitował się nad nim i zamienił go w drzewo cyprysowe. Stało się ono symbolem śmierci i smutku. Zdobi po dziś dzień cmentarze. W starożytnym Rzymie wyrabiano z drzewa cyprysowego trumny.

Zafascynowanie środowiskiem leśnym można zauważyć w twórczości Ezopa, który był twórcą bajki (VI w. p.n.e.). O niewdzięczności ludzkiej mówi bajka, pt. *Drzewa i siekiera*: „Drwal udał się do lasu. Ujrzał wokół siebie ogromne, szerokie i mocne drzewa. Większość z nich stała tu setki lat. – Przepraszam, że przeszkadzam – powiedział drwal uprzejmie. – Widać, że jesteście królami lasu. Mam prośbę. Potrzebuję nowy trzonek do mojej siekiery. Czy mógłbym ściąć jakieś drzewo w tym celu? Nie chcę oczywiście ruszać żadnego z was, chodzi mi o jakieś inne, małe drzewko [...] – Nie prosisz o wiele – odpowiedziały. – Oczywiście, że możesz ściąć sobie młode drzewo. Drwal podziękował za uprzejmość i skierował się do jesionu, który rósł nieopodal starych olbrzymów. Kilkomna szybkimi ciosami powalił niewielkie drzewo. Potem usiadł i zrobił z powalonego jesionu wspaniały trzonek do siekiery. Jak tylko naprawił narzędzie, prawda wyszła na jaw. Wy-

rażał wszystkie najstarsze drzewa na polanie. [...] W krótkim czasie las opustoszał. Zostało tylko kilka samotnych drzew, które kiedyś radośnie przywitały drwala. [...] – To nasza wina – lamentowały – same sprowadziłyśmy na siebie zagładę. Nie trzeba było pozwalać drwalowi na ścięcie pierwszego drzewka. Gdybyśmy go strzegły, innym także by nic się nie stało”.

Drzewa od dawien dawna stanowiły przedmiot kultu. Szczególnie wiele mitów i legend otacza dąb, który symbolizował świętość, wyrocznię i wiarę. Przypisywano mu takie cechy, jak długowieczność, wytrzymałość i trwałość oraz majestat królewski, siłę, a także płodność. Dąb był świętym drzewem Zeusa. U Rzymian dąb był poświęcony Jowiszowi, a u Germanów Donarowi. Liście dębowe zdobiły głowy bohaterskich żołnierzy rzymskich. Dzisiaj zarówno u nas, jak i w wielu innych krajach europejskich, liście dębowe lub żołądźce zdobią mundury leśne i myśliwskie. Ludy Dalekiego i Bliskiego Wschodu również otaczały szczególnym kultem różne gatunki drzew, np. Hindusi – figowiec święty, w którego cieniu miał narodzić się Budda. Chińscy taoiści darzyli czcią boską miłorząb dwuklapowy, a wyznawcy islamu – oliwkę europejską, która miała stracić liście po śmierci Proroka. Kult otaczający drzewa pozwolił im przetrwać wieki, chociaż już pragmatycy rzymscy doceniali w nich również wartości użytkowe, np. Cyzero (106–43 p.n.e.) pisał, że: „[...] niszczenie lasów jest najgorszym wrogiem dobrobytu społeczeństwa”. W Chinach już 1100 lat p.n.e. niektóre drzewa były chronione.

Antoni Czechow, lekarz z zawodu, znany dramatopisarz i nowelista rosyjski, był wybitnym reprezentantem realizmu psychologicznego. W dramacie *Wujaszek Wania* Czechow ustami lekarza Astrowa wypowiada swój sąd o stanie lasów w Rosji: „Lasy rosyjskie trzeszczą pod toporami, miliardy drzew giną, legowiska zwierząt i gniazda ptasie pustoszeją, rzeki płycieją i wysychają, cudowne krajobrazy nikną bezpowrotnie, a wszystko to dlatego, że leniwemu człowiekowi nie chce się chylić i podnieść paliwa z ziemi”.

W strofach *Pana Tadeusza* Mickiewicz ukazał bogactwo w opisie puszczy litewskiej, drzew rozmaitych oraz borów pełnych zwierza. Szczególny sentyment do drzew leśnych cechuje fragment: „Pomniki nasze! Ileż co rok was pożera! Kupiecka lub rządowa, moskiewska siekiera! Nie zostawia przytułku ni leśnym śpiewakom/ Ni wieszczom, którym cień wasz tak miły jak ptakom”. Niezapomniany jest opis polowania na niedźwiedzia: „Tu las był rzadszy; słyhać z głębi ryk, trzask łomu/ Aż z gęstwy, jak z chmur, wypadł niedźwiedź na kształt gromu”.

Władysław Belza jest autorem przypowieści talmudycznej *Drzewa i siekiery*: „Do puszczy, co istniała już wieków ze cztery, / Ktoś przyniósł i zostawił wór, a w nim siekiery. / W płacz drze-

wa... – Skąd, pytają siekiery, to łkanie? / – Skąd? odpowiedzą drzewa; to dziwne pytanie! Wszak na to was tu przyniósł ów zbój bez sumienia, / By nas zniszczyć do szczętu, wyciąć do korzenia/ Rzućcie więc, rzekły ostrza, te jęki mogilne; – My, bez waszej pomocy, jesteśmy bezsilne; / Jeśli się na rękójście same wzięć nie dacie, / Któż poważy się myśleć o waszej ztracie? / Ten tylko ginie marnie i twrogi zna mękę, kto do własnej zagłady sam przykłada rękę”.

W okresie międzywojennym uroczę wiersze, opowiadania i bajki tworzył znany poeta i myśliciel Julian Ejsmond, redaktor naczelny „Łowca Polskiego” i referent łowiecki w Ministerstwie Rolnictwa. Większość jego utworów poświęconych jest myślistwu. Wyraźną inspirację lasem widać we fragmentach *Żywotów drzew* (Dzieje dębu): „Był jeszcze młody. Liczył dopiero pięćset lat. Co wiosna wstawał w złocistej Junie młodych listków. Co jesień przybierał dostojną barwę starego brązu. Wieki mijały dla niego jak



Michał Wywiórski – „Leśna knieja”, olej na kartonie, 51 x 83 cm

słoneczne dni [...]. Nie obaliły go burze letnie ani śnieżne wichury, ani szalejące jesienią huragany [...]. I nadszedł wreszcie dzień, gdy zły człowiek, niszczący wszystko, co piękne, zrząbać kazał stary dąb, który mu zaciemniał widok na miasto... To, czego nie śmiały zrobić wieki ani burze, tracące swą zwykłą odwagę wobec dumnej mocy drzewa, uczynił słaby i tchórzliwy twór, nazywający siebie panem stworzenia. Padł ścięty olbrzym na złote posłanie jesiennych traw z szumem śmiertelnym, ostatnim...”

Na uwagę zasługuje twórczość Stefana Wyszyńskiego, zwanego prymasem tysiąclecia. Z *Zapisków więziennych*, spisanych przez ks. kardynała w styczniu 1954 r. w Stoczku Warmińskim, przytoczę następujący fragment: „Siadła wrona na czole wyniosłej jodły. Spojrzała władczo wokół i wydała okrzyk zwycięstwa [...]. Nie twoje to miejsce, nie czujesz się pewna i dlatego krzykiem nadrabiasz brak mężstwa. To ja wyrosłam z ziemi i trwam korzeniami w jej sercu. A ty, wędrowna chmuro, co rzucasz cień smutku na złociste me czoło, jesteś igraszką wicherów. Trzeba cię spokojnie wycierpieć. Wykraczesz swoją nudną, bezduszną, jakże ubogą pieśń i odpłyniesz. Był las, nie było nas – i nie będzie was, będzie las. [...]”.

Zebrała i opracowała

■ Sylwia CHODOROWSKA



WIROWANIE NA PLANIE

PRL BIS

Spoglądając na sposób tyrania naszej umiłowanej władzy S dla dobra i powszechnej szczęśliwości klasy robotniczej, inteligencji pracującej oraz wahającego się chłopstwa, gołym okiem widać skuteczną reanimację peerelowskiego porządku państwowego. Znowu mamy kierowniczą rolę partii. Partia kieruje, a rząd rządzi. Oczywiście, tak rządzi, jak partia każe. Nikt nie zapnie nawet spodni, jeśli z Nowogrodzką nie uzgodni. No i ten wielki powrót funkcji sekretarza generalnego, dla niepoznaki zwanego prezesem wszystkich prezesów albo naczelnikiem. Sam przyjmuje przywódców, wojażuje do ich siedzib, pertraktuje. Ostatnio nasz gensek był w Londynie. Złośliwcy twierdzą, że pojechał załatwić nową siedzibę dla naszego rządu na uchodźstwie. Ale może to tylko plotki?

Obowiązuje w całym kraju nie konstytucja, a statut partyjny i jego wykładnia dokonywana przez prezesa genseka. Obowiązuje jeszcze stary i nowy testament. Andrzej Zadowolony Duda robi za prezydenta i narciarza. Ma jednak tyle do powiedzenia, ile miał w Peerelu przewodniczący rady państwa, którego długo uosabiał prof. Henryk Jabłoński. On był też, jako historyk, autorem słynnego powiedzenia, że historycy wiedzą, iż była bitwa pod Grunwaldem, ale po wykładnię, jakie miała ona znaczenie, idą do partii. Teraz jest podobnie. Wiadomo, że była II wojna światowa, były słynne bitwy, nawet powstanie warszawskie, ale partia twierdzi, że nie miały one istotniejszego znaczenia. Wojnę bowiem wygrali żołnierze wyklęci. Pamiętacie „CK Dezerterów”? Pamiętacie, jak uzasadniał Kania fakt, że przed oddział zawsze należy wypychać największego idiotę?

POLITYCZNA BUSOLA

Jaką mamy dyplomację, każdy widzi. Powiedzieć, że jest siermiężna, to znaczy, że ją przeszacować. Przecież przypomina ona logikę pijanego, przed którym toczy się jego głowa. Prezes Kosiniak-Kamysz twierdzi, że wszystkiemu winien brak u naszego ministra od antydyplomacji, Witolda Waszczykowskiego, niezwykle użytecznego urzędnika, jakim jest busola polityczna. Sądzę, że prezes zbyt przecenia praktyczne talenty naszego ministra. Już sam fakt wypłatania przez niego bzdur o rządach obywatelskiej większości niezbyt dobrze o nim świadczy. Przecież to są rządy największej, ale mniejszości, ponieważ do wyborów pofatygowano się niewiele ponad 40 procent obywateli. W dodatku tak odpornego na dyplomatyczne talenty ministra od antydyplomacji jeszcze nie mieliśmy. Wali pod prąd, a gdy wylewają na niego z tej racji pomyje, twierdzi, że to wiosenny deszczyk pada. Postanowił wywalić z roboty wszystkich sprawnych dyplomatów, którzy mieli cokolwiek wspólnego z poprzednimi ekipami. Są bowiem skażeni posiadaniem solidnej wiedzy i dyplomatycznej kindersztuby. Dlatego właśnie nie nadają się do służby nawet w San Escobar. A Wieniawa-Długoszowski dał wyraźną wskazówkę – w dyplomacji można czasem robić świństwa, ale nigdy głupstw. W kawalerii odwrotnie. To może ministra dać do kawalerii, zwłaszcza ciężkiej? Ale musiałby mieć świetnie opanowaną jazdę wierzchem. Sądzę, że nawet chabeta zdołałaby go zrzucić z grzbietu.

POLICJANCI I DZIK

Kolbuszowscy policjanci zostali zaalarmowani przez dwóch mieszkańców Kuty Przedborskiej, którzy poczuli się śmiertelnie zagrożeni. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że informowali o tym sami zagrożeni, ale z drzewa, na które zwiiali przed bojowo nastawionym dzikiem, zainteresowanym ich nieodpartym urokiem. Gdy wyekspediowany na miejsce dramatu patrol dotarł gdzie trzeba, panowie już nie podziwiali pięknych okoliczności przyrody z drzewa, gdyż w jakiś sposób zmylili czujność bestii i dali skuteczną nogę. A może dzik nieco ustąpił pola, bo panowie zaczęli wydzielać nieprzyjemną woń. Funkcjonariusze pogawędzili z przestraszonymi obywatelami i powrócili z nimi na miejsce zdarzenia. Okazało się, że żywa dziczyna nadal siedzi sobie przy drodze. Poobwąchiwała nawet radiowóz, który wzbudził jej zainteresowanie. Nie dał się aresztować, no bo i za co? Za naruszanie miru leśnego? Ale tu przecież dzik był u siebie. Nie było wyjścia, wezwano na odsiecz uzbrojonego nie na żarty myśliwego, który fachowo ocenił, że owa bestia to zwyczajna locha. Huknął z dwururki w powietrze i locha kawałek cofnęła się, ale tylko na chwilę. Najspokojniej powróciła sobie i podziwiała ludzkie towarzystwo z bliska. Dopiero solidna pałba doprowadziła do tego, że locha obrażona podreptała sobie w zarośla. Skąd wiedziała, że jest w okresie ochronnym i nikt jej nie ubije? Jednak na wszelki wypadek policjanci postanowili uprzedzić okolicznych mieszkańców, że mogą spotkać się z dzikiem zagrożeniem.

■ Roman MAŁEK



ODPRYSKI

ŻOLIBORSKI MODEL PATRIOTYZMU

Świecie, ty krętoszu stary! Świecie, świecie
Bez czci, wiary, / Co u ciebie w większej cenie,
/ Czy pieniądze, czy sumienie? (Aleksander

hrabia Fredro).

Bogdan Lis, gdański działacz Wolnych Związków Zawodowych, później Solidarności, sygnatariusz Porozumień Sierpniowych, powiedział nie tak dawno: „Wśród ówczesnych liderów nie było Kaczyńskiego, Macierewicza czy Błaszczaka. [...] Oni się do tej Solidarności, do kierowania tym ruchem, nie przykręcał żadnym śrubokrętem, żadnym kluczem francuskim”.

Jeden z wymienionych, powszechnie znany w Internecie jako „Antoś policmajster”, w roku 1983 wyszedł na przepustkę z obozu dla internowanych, co już jest podejrzane, by spotkać się z Lisem. „Szybko uciekłem z tego spotkania – wspomina Lis – bo uznałem go za agenta KGB. On namawiał mnie do tego, żebym się ujawnił. Mówił, że Solidarność kaput, że to koniec z Solidarnością, i że tak naprawdę jedynym ratunkiem jest, żebyśmy tak autentycznie, naprawdę pokochali ZSRR, bo tylko jak oni nam uwierzą, że my ich kochamy, to dadzą nam więcej wolności”. Taki to z niego bohater. A Olga Krzyżanowska, była lekarka ze Stoczni Gdańskiej i była posłanka Unii Wolności, dodaje: „Rząd PiS opluwa własny kraj! Trudno to znieść!”.



Coś w tym jest. Żoliborski troll zdążył już sobie przywłaszczyć (czyt. zniszczyć) Trybunał Konstytucyjny, telewizję państwową i za pomocą swych Misiewiczów niszczy spółki skarbu państwa. W kolejce czekają: szkolnictwo, służba zdrowia i honor Polaka. Rękami Antka niszczy armię, bo wie, że Polacy wojsko lubią i mu ufają, i że wojsko na ludzi nie pójdzie. A z policją różnie bywało. I nawet prezydenta nie pyta, bo ten mu może naskoczyć. A rękami ministra od lasów wycina je, by jego przyjaciele ze Wschodu, broń Boże, nie doznali uszczerbku od schowanych tam partyzantów.

Jakby tego było mało, to odniósł on wiekopomny sukces na arenie międzynarodowej „wygrrywając” 1 do 27 w wyborach na przewodniczącego Rady Europejskiej. Gdy pani „Broszkowa” dowiedziała się, że nawet kraje Grupy Wyszehradzkiej odmówiły jej wsparcia, omal nie tupiała nogami ze złości, że Unia nie ułękła się jej pryncypała i jego próby szantażowania Europy. Absolwentka Akademii Ekonomicznej w Krakowie z tematu zarządzanie samorządem terytorialnym w Unii Europejskiej wykazała się niebywałym dyletanctwem, odmawiając podpisania konkluzji ze szczytu. Ba, oświadczyła dziennikarzom, że Polska zamierza uczynić szczyt nieważnym. Tego mieli dość nawet Węgrzy, oświadczając, że niepoparcie przez Polskę wniosków szczytu UE, co zapowiedziała pani spod Brzeszczy, byłoby rzeczywiście mocnym komunikatem, ale jednocześnie oznaczałoby dość poważną izolację Polski.

A swoją drogą, jak ta akademia w Krakowie uczyła? A może czyniła dobrze, tylko absolwenci jacyś tacy mniej gramotni?

I to jest właśnie wymarzony „sukces” i pokaz patriotyzmu żoliborskiego Pana. Wreszcie odciął się od Europy. Został sam ze swoją nienawiścią i garstką przyjaciół z za Buga, którzy jeszcze przed jego „sukcesem” rozpisywali się na temat pracy Tuska w Brukseli, jakby czytali w jego myślach: „Donald Tusk jest największym wrogiem i szkodnikiem Unii Europejskiej” – głosił Dmitrij Kisielow, spec propagandy kremlowskiej, która chciałaby widzieć Europę w ruinie.

■ Tekst i grafika
■ Zbigniew GRZYŚ



Jerzy Maślanka

Pani pozwoli

Pani pozwoli, proszę Pani, gdy jesteśmy dzisiaj sami, to w naturze mojej tkwi stawić kropkę wciąż nad „i”.

Dostrzeżona w chętnych tłumie, po figurze i rozumie, no a gracia, tupet, gest niewątpliwie u mnie jest.

A ponadto Pani pozwoli...

Że tak mówiąc między nami usta, oczy jak aksamit. Piszą nawet już poeci, że to wszystko jest u Beci.

A niektórzy patrząc z bliska: „O, ma talent jak Bielička!”. Pozycja też rośnie stale, w rządzie i konfesjonale.

Pani pozwoli...

Chociaż siła jest w dialogu, wiem, że w sprawnym monologu, w każdej pracy mej godzinie sama prawda w eter płynie.

Jam obliczem jest premiera, a obecna kariera oraz zaufanie mas to jest wspólny sukces nasz.

Pani pozwoli...

Raj Mateusz nam odsłoni, kraj Antoni nam obroni, a pupilkiem mediów dziś jest cudowne dziecko „Miś”.

Europa nas się boi, a Donald wprost niepokoi. Choć mu druga runda leci Poprzez nasz udany sprzeciw.

PS

Pani pozwoli, Pani doskonale wie...

Gdy suwren to docenia, ja taktyki swej nie zmieniam, przodków szukam od Augusta, Mocna, Saska, Złotousta!

Rozbudzona wiosna



Baran (21 III–20 IV) Nie marnuj czasu na głupstwa.



Byk (21 IV–20 V) Teraz możesz sobie pozwolić na wiosenny relaks.



Bliznięta (21 V–21 VI) Dokładnie przeanalizuj wszystkie etapy budowy domu.



Rak (22 VI–22 VII) Spokój, spokój i jeszcze raz spokój, szczególnie polecajny w domu.



Lew (23 VII–23 VIII) Uważaj, masz przed sobą czas kuszących wyjazdów.



Panna (24 VIII–22 IX) Ktoś wprawi Cię w pracy w osłupienie.



Waga (23 IX–23 X) Twój wysiłek zawodowy zostanie doceniony.



Skorpion (24 X–22 XI) Masz przed sobą wizję poprawy sytuacji materialnej.



Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

Peruwiańskie „icaros” na okarynie

To, że przekazywanie dźwiękami muzycznymi ludzkich emocji towarzyszy nam od pojawienia się człowieka na ziemi, nie jest niczym odkrywczym. Były to uderzenia kamieniami, kijami, dmuchanie w muszle, w żdźbła traw czy potrząsanie paciorkami z kości zwierząt. Nawet takie najprostsze instrumenty muzyczne nie tylko dostarczały do uszu różnorodne dźwięki, ale też poprzez swoją wibrację wpływały na samopoczucie. Było to połączenie ziemi z niebem, z czymś odległym, niezbadanym żadną miarką, przenoszące człowieka ponad rzeczywistość. Człowiek z biegiem czasu odszedł od prymitywnych, jego zdaniem, form muzycznych, zachowało się to u ludów syberyjskich, Aborygenów i oczywiście u Indian obu Ameryk.

Fernandez Sanchez – peruwiański Indianin, od wielu lat osiadły w... Polsce, zwraca uwagę na leczniczą moc bębnów, ludowych

fujarek i oczywiście indiańskich okaryn. Od zawsze w jego stronach „curanderos”, czyli uzdrowiciele z dżungli, leczyli rytualnie specjalnymi dźwiękami zwanymi „icaros”. To wszystko odbywało się w tajemniczej scenarii dzięki dżungli lub prerii, stanowiąc tło tajemniczości i magii... Ojciec Edmund Szeliga, polski salezjanin z Peru, wielki miłośnik fitoterapii Ameryki Południowej, wielokrotnie podkreślał znaczenie niezniszczonej cywilizacji amazońskiej przyrody i naturalnej potrzeby dźwięków na bazie tejże przyrody. Rdzenne ludy obu Ameryk wiedzą, że Ziemia nie należy do człowieka – to człowiek należy do Matki Ziemi i ciągle powinien ją szanować poprzez swoje zachowanie, poprzez taniec, śpiew i poprzez etniczną muzykę. Jest to swoisty wgląd w siebie, swoiste uzdrawianie... Jeśli zobaczymy gdzieś peruwiańskich muzyków, warto przystanąć i dać się ponieść niezwykłym dźwiękom „icaros” – odwiecznej muzyce amazońskiej dżungli! ■



SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

MAZUREK POMARAŃCZOWY I

Ciasto: 25 dag mąki pszennej

- 1 łyżka mąki ziemniaczanej
- 18 dag masła • 9 dag cukru

• 2 surowe żółtka.

Masło utrzeć z cukrem pudrem, dodać żółtka, mąkę pszenną i ziemniaczaną (gdy ciasto jest zbyt kruche, dodać troszeczkę zimnej wody). Szybko zagnieść ciasto i na 2 godziny włożyć do lodówki.

Ciasto cienko rozwałkować, wyłożyć na blachę posmarowaną masłem i wysypaną bułką tartą. Z resztek ciasta rolować wałeczki i wyłożyć boki formy. Ciasto nakłuć w kilku miejscach widelcem i piec w piekarniku nagrzanym do 180°C przez 20 minut na złoty kolor.

Masa pomarańczowa: 30 dag smażonej w kurcze skórki pomarańczowej • 20–30 dag dżemu morelowego.

Skórkę pomarańczową gotować przez chwilę z dżemem. Przestudzić i wyłożyć na upieczone ciasto. Ozdobić płatkami migdałowymi. Można również poleać białą polewą i ozdobić wedle uznania.

Polewa mleczno-waniliowa: 1 szklanka cukru • 1/2 szklanki mleka • 1 cukier waniliowy • 2 łyżki masła.

Wszystkie składniki gotować na małym ogniu przez ok. 2 minuty od momentu zagotowania masy. Smarować ciasto ciepłym, ale już gęstniejącym lukrem.



FRASZKI

Adam Decowski

NIE KAŻDY

Nie każdy z tym się zgadza, że od Boga pochodzi władza.

NIE MA ZNACZENIA

Niewygodne łoże, gdy w nim dziewczę hoże.



Czesław P. Kondraciuk

ANTYSYMETRIA

Oni krzyczą, my rządzymy, jak zechcemy, tak zrobimy...

KARIEROWICZ

Prowadzi życie tułaczę: ze stołka na stołek skacze.



LIMERYKI

Marek Pelc

Pewien prokurator z Alabamy, na swej todzie miał szeptne plamy, miał je również na honorze, bowiem czasem... o mój Boże, na rozprawie trochę był pijany.



Regina Nachacz

Kobitki dzielnicy Załęże namiętnie zdradzają męża. Cnotliwe dziewice obmyślają wice, emancypantek oręże.



Strzelec (23 XI–21 XII) Myśl o domu i o... potomku.



Koziorożec (22 XII–20 I) Rozbudzona wiosna obudzi w całej rodzinie wiele radości.



Wodnik (21 I–19 II) Jak nie ty, to kto ma się zająć remontem domu?



Ryby (20 II–20 III) Oj będziesz czarować, oj będziesz!

NIEZAWODNIE I EKOLOGICZNIE

Rozmowa z Beatą Kupczakiewicz, kierownikiem działu rozwoju Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Rzeszowie



❑ Zmienia się pogoda, jest wiosennie, ciepło, wietrzniej i jakby mniej smrodliwego powietrza wdychamy?

– Oczywiście, smog odczuwalny jest do kuczliwiej w zimie, bo przy niskich temperaturach wysokie ciśnienie przytrzymuje zanieczyszczenia nisko nad ziemią i sprawia, że nie mogą się one ulatniać. Wdychamy wtedy trujące związki siarki, metale ciężkie oraz pyły, które pochodzą z domowych pieców grzewczych i lokalnych kotłowni węglowych, gdzie węgiel spala się nieefektywnie, a do tego dokładają się spaliny z pojazdów na zatłoczonych ulicach. Zawarte w zanieczyszczeniach pyły PM 2,5 i PM 10 uszkadzają nasz układ oddechowy.

❑ Dlaczego te pyły są takie szkodliwe?

– Bo pył PM 2,5 to zawieszony tzw. aerozol atmosferyczny o średnicy nie większej niż 2,5 µm, który może się przedostawać przez skórę do krwi, co zwiększa ryzyko wielu chorób, m.in. zawału. Pyły zawierają m.in. rakotwórczy benzo(a)piren.

❑ I to nam tak bardzo zagraża?

– Oczywiście, zważywszy, że Polska na mapie zanieczyszczeń benzo(a)pirenem jest „czarną dziurą” na tle innych krajów UE. Normy stężenia B(a)P w Polsce są przekraczane średnio 5-krotnie, a w niektórych miastach nawet 15-krotnie. Wg WHO z 50 najbardziej zanieczyszczonych miast Unii Europejskiej aż 33 leżą w Polsce. To z powodu zanieczyszczeń powietrza przedwcześnie umiera 50 tysięcy Polaków rocznie.

❑ W Rzeszowie podejmowane są przeciwdziałania tym zagrożeniom?

– Między innymi realizowany jest przez gminę miasto Rzeszów, za ok. 6 mln złotych, projekt „Poprawa jakości powietrza w Rzeszowie poprzez ograniczenie emisji niskiej w latach 2013–2018”, z udziałem środków udostępnionych przez NFOŚiGK, tzw. KAWKA. Zakres projektu obejmuje modernizację kilkunastu budynków mieszkalnych w centrum staro-



miejskim Rzeszowa, w tym likwidację pieców węglowych, wykonanie instalacji c.o. oraz c.w.u. wraz z podłączeniem do miejskiej sieci ciepłowniczej. Towarzyszą temu działania edukacyjne, zachęcające mieszkańców do korzystania z ekologicznych, czystych źródeł ciepła.

❑ Ciepło systemowe, które oferuje MPEC jest sposobem na ograniczenie niskiej emisji w Rzeszowie?

– Zdecydowanie tak. Dlatego tak ważne jest przyłączenie do miejskiej sieci ciepłowniczej budynków ogrzewanych wcześniej piecami i budynków z kotłowniami węglowymi. Rzeszów ma duży, nowoczesny system ciepłowniczy, budowany od ponad 50 lat. W tej chwili mamy ponad 220 km sieci ciepłowniczej i rozbudowujemy ją w kierunku nowych osiedli, które powstały po przyłączeniu kolejnych sołectw do Rzeszowa. Sieci ciepłownicze, zwłaszcza te magistralne wyprowadzające ciepło z elektrociepłowni, mają rezerwy w przepustowości, same elektrociepłownie rezerwy w mocy cieplnej, co umożliwia przyłączanie nowych odbiorców przez kolejnych kilkanaście lat. Każdy budynek realizowany w Rze-

szowie w obrębie występowania miejskiej sieci ciepłowniczej może być bez problemu do niej podłączony.

❑ Jakie są zalety ciepła systemowego?

– Jest jednym z tańszych źródeł ciepła i ogranicza zapylenie powietrza. Ciepło systemowe jest jednocześnie najbezpieczniejszym źródłem ciepła, bo proces spalania paliw odbywa się w elektrociepłowniach, czyli poza budynkami, w których mieszkamy. Nie ma zatem zagrożenia wybuchem czy zatruciem spalinami, jak w przypadku gdy palimy w piecach.

❑ Ale czy jest to system niezawodny?

– Zdecydowanie tak. Układ sieci w systemie jest pierścieniowy i praktycznie każda dzielnica miasta ma dwustronne zasilanie. Co oznacza, że w przypadku wystąpienia awarii i konieczności wyłączenia jakiegoś odcinka sieci ciepło posyłane jest do budynków z drugiej strony. Połowa sieci ciepłowniczej w rzeszowskim systemie jest wykonana w technologii rur preizolowanych z systemem wykrywania wilgoci. Praca sieci monitorowana jest w sposób ciągły dzięki teledyktacji. W MPEC-u działa całodobowe pogotowie ciepłownicze. Jest to zarazem system przyjazny dla środowiska. Scentralizowanie daje bowiem możliwość większej i lepszej kontroli nad procesem spalania. Oczyszczanie spalin odbywa się w elektrociepłowniach w nowoczesnych wysokosprawnych urządzeniach, co pozwala na zmniejszenie emisji zanieczyszczeń pyłowych i gazowych do minimum.

❑ I większy jest chyba też komfort użytkowania?

– Nie trzeba przecież naprawiać i konserwować urządzeń w mieszkaniu, które eliminujemy, otrzymując ciepło centralnie z systemu, nie ma kominów spalinowych i kotłowni, zatem przybywa nam w domu dodatkowa powierzchnia do zagospodarowania.

■ Rozmawiał Ryszard Zatorski

SAMOCHODEM W DOROSŁE ŻYCIE

Stanisław Tymowicz



Pod hasłem „Samochodem w dorosłe życie” 23 marca 2017 r. w Zespole Szkół Zawodowych im. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Dynowie odbyła się VII edycja Szkolnego Konkursu Motoryzacyjnego, pod patronatem Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Rzeszowie, Stowarzyszenia Przyjaciół Zespołu Szkół Zawodowych w Dynowie i Firmy SZiK z Tyczyna.

Ten zawodowy konkurs – kierowany głównie do uczniów technikum i zasadniczej

szkoły zawodowej w zawodzie technik i mechanik pojazdów samochodowych – miał i ma na celu kształcenie i rozwijanie zainteresowań motoryzacyjnych wśród uczniów, popularyzację przepisów ruchu drogowego wśród młodzieży, a także stworzenie uczniom możliwości rywalizacji i wyróżnienia się na forum szkoły.

Część finałową konkursu prowadziła dyrektor szkoły Halina Cygan z udziałem m.in. Piotra Bialica i Sylwii Zygar z Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Rzeszowie oraz Henryka Szydełko, właściciela firmy SZiK z Tyczyna i mojej osoby jako prezesa SP ZSZ w Dynowie. Komisja konkursowa (Marcin Kałamucki – kierownik szkolenia praktycznego, Władysław Gałaj – nauczyciel nauki jazdy, Anna Fara – na-

uczyciel przepisów ruchu drogowego, Marek Rzeszutko – nauczyciel praktycznej nauki zawodu) dokonała oceny wszystkich prac i wyłoniła zwycięzców, którzy oprócz dyplomów otrzymali ufundowane przez Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Rzeszowie i firmę SZiK z Tyczyna nagrody rzeczowe.

I miejsce równorzędnie zajęli: Klaudiusz Dzimira, klasa 4 technikum i Wojciech Flisak, klasa 3 technikum, II miejsce – Sławomir Grzybek, klasa 4 technikum, a III miejsce – Damian Domin, klasa 3 technikum.

Podsumowaniem konkursu było krótkie wystąpienie Piotra Bialica, egzaminatora WORD w Rzeszowie, który przedstawił zmiany w przepisach egzaminacyjnych na poszczególne kategorie prawa jazdy.

■ Stanisław TYMOWICZ, prezes SP ZSZ w Dynowie





NIEPUBLICZNY ZESPÓŁ SZKÓŁ W RZESZOWIE

prowadzi:

POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE

Kształcące systemem zaocznym
słuchaczy w zawodach:

- Opiekun osoby starszej
- Opiekun w domu pomocy społecznej
- Opiekunka środowiskowa
- Asystent osoby niepełnosprawnej
- Technik usług kosmetycznych
- Technik BHP
- Technik rachunkowości
- Technik administracji

*Przyjmujemy bez egzaminów wstępnych,
bez wpisowego oraz nie wymagamy
posiadania matury w szkole policealnej.*

*Słuchaczom szkoły policealnej wydajemy
legitymacje uprawniające do zniżek
na PKS i PKP oraz zaświadczenia
o odbywaniu nauki do ZUS, KRUS, PUP,
PCPR, M(G)OPS i inne.*

OŚRODEK KSZTAŁCENIA POZASZKOLNEGO

Prowadzi kursy:

- Masażu
- Medyczne
- Pszczelarskie
- Urody
- Maturalne
- Komputerowe
- Administracyjno-księgowe
- Fryzjerskie
- Językowe (angielski,
niemiecki, migowy)
- Zawodowe

*...a także inne kursy,
konferencje, szkolenia
i wykłady.*

KWALIFIKACYJNE KURSY ZAWODOWE

W zawodach:

- Opiekun osoby starszej
- Opiekun w domu pomocy społecznej
- Opiekunka środowiskowa
- Asystent osoby niepełnosprawnej
- Technik usług kosmetycznych
- Technik BHP
- Technik rachunkowości
- Technik administracji

a ponadto:

- Technik usług fryzjerskich
- Technik logistyk
- Technik architektury krajobrazu
- Technik pszczelarz

Ukończenie kursu pozwala na przystąpienie
do egzaminu kwalifikacyjnego
i uzyskanie świadectwa lub dyplomu MEN.

*Szkoła posiada uprawnienia szkoły publicznej,
realizuje podstawę programową Ministerstwa
Edukacji Narodowej.*

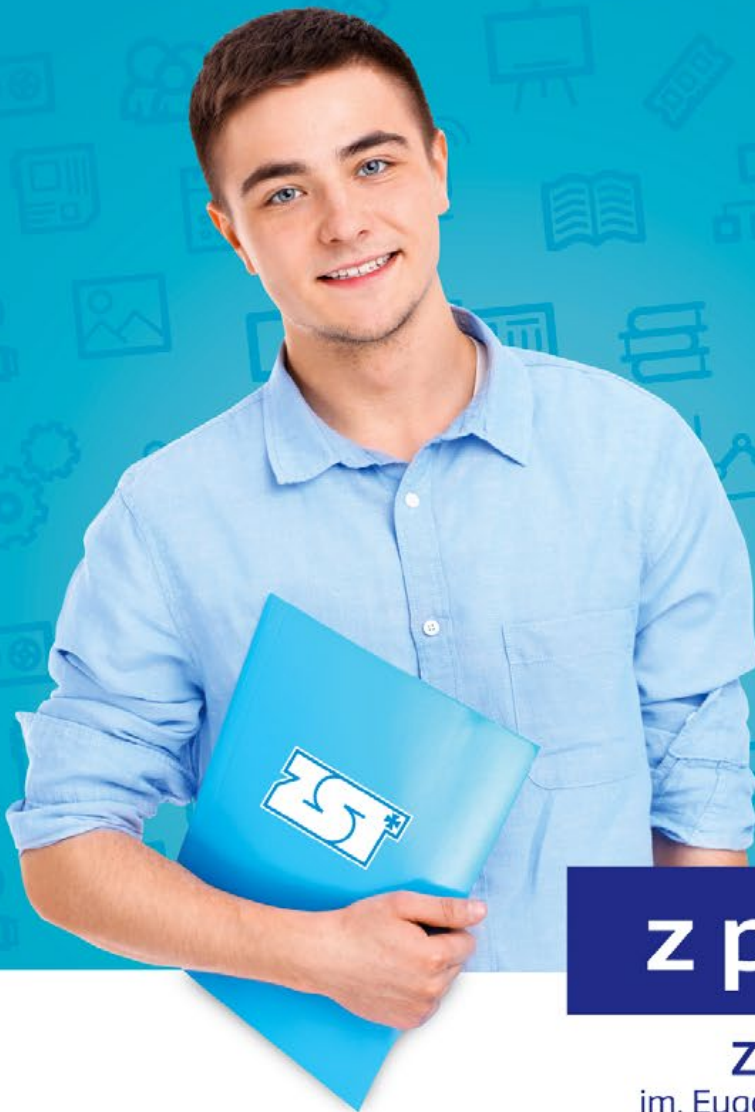


Uczestnikom kursów wydajemy świadectwa, zaświadczenia o ukończeniu kursu na drukach MEN.

35-001 Rzeszów, ul. Kolejowa 1, Galeria CENTER PARK, III piętro (wejście od strony ul. Żeromskiego)
tel. 574 210 255, e-mail: sekretariat@nzs-rzeszow.pl, www.nzs-rzeszow.pl



Zespół Szkół Technicznych
im. Eugeniusza Kwiatkowskiego
w Rzeszowie



Kierunki z przyszłością

Zespół Szkół Technicznych
im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Rzeszowie

Technikum Nr 9

Technikum nr 9 proponuje atrakcyjne kierunki nauczania, zapewniające praktyczne wykształcenie:

- technik informatyk**
- technik mechanik**
- technik teleinformatyk**
- technik elektronik**
- technik organizacji reklamy**

Liceum Ogólnokształcące Nr XIV - innowacja wojskowa Branżowa Szkoła I stopnia Nr 10

KLASY PATRONACKIE RZESZOWSKICH PRACODAWCÓW

Współpracujemy z czołowymi rzeszowskimi firmami, m. in:



WSK „PZL-Rzeszów” S.A.

AVIATION VALLEY

Software Mind

F&Home

ideo



Poprzez współpracę z czołowymi firmami miasta i regionu oraz uczelniami wyższymi (Politechnika Rzeszowska, Wyższa Szkoła Biznesu w Nowym Sączu, Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, Uniwersytet Rzeszowski) szkoła na bieżąco dostosowuje treści kształcenia do aktualnego stanu wiedzy z danej dziedziny. Autorskie rozwiązania programowe naszych nauczycieli są konsultowane i wdrażane we współpracy ze specjalistami z w/w firm i uczelni. Naszym uczniom zapewniamy praktyki i staże w renomowanych firmach miasta, regionu i za granicą.



Zespół Szkół Technicznych
im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Rzeszowie
Technikum Nr 9
oraz Liceum Ogólnokształcące Nr XIV



ul. Adama Matuszczyka 7
tel. 17 748 31 40
e-mail: sekretariat@zstrzeszow.pl
www.zstrzeszow.pl



Jesteśmy na:

/zstrzeszow

Cena 4 zł w tym 5% VAT
9 771 895 204 101